Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

Nr. 17 ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 23 PAŹDZIERNIKA 1938 R. CENA 10 GR.

Urna wyborcza

w Końskich i niesmak w Wilnie

Pod tytułem: „Omyłka" o... 20 głosów przy wyborach kandydatów w Końskich" — donosi „Wieczór Warszawski":

„Członkowie zgromadzenia okręgowego w Końskich (okr. 31) wnieśli protest przeciwko rzekomej nieprawidłowości, która miała się wydarzyć podczas wyborów w dn. 13 bm. Okazało się bowiem przy obliczaniu głosów, że jeden z kandydatów, nauczyciel miejscowy, otrzymał tylko 8 głosów i taką cyfrę wpisał do protokółu przewodniczący, podinspektor szkoły Włodzimierz Konard. Tymczasem 28 członków zgromadzenia stwierdziło na piśmie, że głosowali właśnie na owego nauczyciela. Różnica w obliczeniu wywołała oczywiście dużą sensację w powiecie.

Jak się dowiadujemy, sprawą tą zajął się pan premier Składkowski i o ile okaże się istotnie jakaś nieprawidłowość, wybory w okr. 31 będą przeprowadzone powtórnie".

„Słowo" wileńskie wyraża niesmak z powodu „niedelikatności, których się powszechnie dopuszczano" przy wyborze kandydatów. Nie są te braki sprzeczne z prawem, lecz dlaczego stosowano te maniery w walce wyborczej, odbywającej się właściwie bez przeciwników? P. Mackiewicz daje do zrozumienia, że chyba dlatego tylko „aby nie wyjść z wprawy".

„Nie będę też pisał o roli starosty wileńsko - trockiego, p. Trytka, bo o ile wiem, o tem pisać nie wolno, choć gadkami o nim huczy całe Wilno. W okręgu 47, w którym urzęduje p. Trytek, niejaki p. Szejko otrzymał 60 głosów, a gen. Żeligowski 27. Zważywszy, że gen. Żeligowski, oswobodziciel Wilna, jest człowiekiem legendy, że nieraz byliśmy świadkami naprawdę i autentycznie żywiołowych manifestacyj na jego cześć, ten wynik wyborów jest... rewelacyjny. Wynikałoby z niego, że p. Szejko jest więcej niż dwa razy popularniejszy od Żeligowskiego.

Zdaje się jednak, że zaszło tu po prostu coś, co Moskale określali wyrazem... „pieriestaralis".

W innym znowu okręgu (45) wywołało zdziwienie

„że komisarz 45 okręgu wyborczego, p. Grodzicki, bojowy przedstawiciel pewnej grupy społecznej, odstąpił od ogólnego zwyczaju i nie kazał odczytywać głośno kartek wyborczych, a odbył skrutynium po cichu. W tym okręgu, ku ogólnemu zdziwieniu, upadł honorowy bywatel i oswobodziciel Wilna, gen. Żeligowski. Czy twierdzimy, że stało się tak dlatego, że zastosowano ciche skrutynium? Znowu zaznaczamy, że wcale tego nie twierdzimy. Ale nie rozumiemy potrzeby odstępowania od zasady głośnego skrutynium, która między innymi w tymże okręgu 45-ym przy wyborach zeszłych była stosowana".

W tym samym numerze „Słowa" znajdujemy reportaż o wyborach w okręgu złoczowskim, częściowo skonfiskowany. Wystarczy jednak przeczytać to, co cenzura oszczędziła, by wyrobić sobie pogląd na wybory kandydatów w tym okręgu. P. Mackiewicz twierdzi, że w okręgu tym przewodniczący nie przyjął zgłoszonej kandydatury jego kolegi redakcyjnego. A. Bocheńskiego, co — gdyby się potwierdziło — będzie dostatecznym powodem do wniesienia protestu wyborczego.

Żydowski spisek przeciw faszyzmowi

RZYM 17.10 Agencja Stefani donosi: wykrycie organizacyj antyfaszystowskich, kierowanych przez Żydów prof. Colorni oraz aresztowanie innych Żydów za wrogą dla rządu działalność, wśród nich b. deputowanego Philipsona, odbiła się szerokim echem w prasie włoskiej, która podkreśla, że działalność aresztowanych rozpoczęła się na długo przed wydaniem we Włoszech ustaw rasowych w stosunku do Żydów. Colorni, który liczy lat 29 i jest profesorem szkoły normalnej w Trieście rozpoczął swą działalność antypaństwową w porozumieniu z międzynarodowym żydostwem, dwa lata temu, po swej podróży do Paryża z okazji 300-lecia Descartesa. Odbywał on często zagraniczne podróże w związku ze swą działalnością antyfaszystowską.

Colorni ożeniony jest z żydówką niemiecką Urszulą Hirschmann. Były deputowany Dino Philipson był dosyć znanym parlamentarzystą przed marszem na Rzym i jakkolwiek usunął się od tego czasu od życia politycznego, to jednak prowadził stale podziemną robotę przeciwko ustrojowi Włoch. Philipson złączony jest węzłami pokrewieństwa z rodziną Rotschildów.

Masowe „nawrócenia"

wśród Żydów we Włoszech

RZYM (ATE) — Organ katolicki „Correspondenza" donosi, że episkopat włoski w związku z wzrastający mi wypadkami przyjmowania katolicy zmu przez Żydów, polecił proboszczom wielką ostrożność w udzielaniu chrztu, o ile istnieje przypuszczenie, że zmiana religii nie następuje z pobudek wyższych. Księża winni pamiętać że według przepisów kościelnych, chrzest Żydów może nastąpić dopiero po kilkumiesięcznym przygotowaniu i utwierdzeniu w wierze, przy czym przyjmujący chrzest muszą publicznie wyrzec się dawnych wierzeń. Księża są zobowiązani zbadać pobudki każdego z petentów i jego stosunki rodzinne oraz zwrócić się w każdym poszczególnym wypadku do właściwego ordynariusza.

Kto będzie prezydentem Czechosłowacji

PRAGA. (ATE.) — Wybory nowego prezydenta republiki mają się odbyć pomiędzy 24-ym a 28 b. m. Czynniki rządowe przeprowadzają w dalszym ciągu narady z kołami politycz nymi co do osoby przyszłej głowy państwa.

Coraz bardziej krystalizuje się pogląd, że nowym prezydentem będzie osobistość z kół gospodarczych, któraby była sympatyczna również dla zagranicy, a w szczególności dla Rzeszy.

Prawdopodobnie prezydentem zostanie obecny prezes rady nadzorczej banku „Živnostenska" Preiss.

Ks. kan. Syrewicz

wystąpił z Ozonu

„Słowo" z dnia 18 bm. przytacza na stępujący list ks. kan. Ludwika Syrewicza, dziekana i proboszcza równieńskiego:

„JWPan Dyrektor Kazimierz Lewicki, Przewodniczący Okręgu O.Z.N. w Łucku.

Przy niniejszym zwracam JWPanu nominację na członka Rady Obwodowej O.Z.N. w Równem i proszę o skreślenie mnie z listy członków. Ostatnie wypadki na naszym terenie wykazują jasno ogromną rozbieżność pięknego programu O.Z.N. z jego zastosowaniem w życiu — przeprowadzenie kandydatów na posłów ludzi wrogo usposobionych do religii katolickiej zmusza mnie do rezygnacji. Z szacunkiem Ks. Kan. Ludwik Syrewicz (Dziekan i proboszcz równieński)."

Czy wolno w stolicy odbywać zebrania przedwyborcze

w związku z wyborami samorządowymi?

We wtorek wieczorem zwołane zostało zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego koła Śródmieście przy ul. Złotej 30, w lokalu Stronnictwa. Zebranie poświęcone było sprawom wyborów samorządowych.

Po zagajeniu prezes kol. Belkę z Łodzi, wygłosił przemówienie, poświęcone wydarzeniom międzynarodowym, kol. red. Szczęsny.

Na zebranie przybył przedstawiciel urzędu starościńskiego w osobie wicestarosty Wacława Rydygiera w towarzystwie (prawdopodobnie) agenta policyjnego.

Gdy po omówieniu spraw międzyna rodowych kol. red. Szczęsny zaczął omawiać zbliżające się wybory — przedstawiciel urzędu starościńskiego zabronił tego i rozwiązał zebranie.

Wobec tego przewodniczący zwołał z terminem kilkunastominutowym nowe zebranie dla członków S. N., oświadczając, że będą na nim omawiane sprawy, związane ze zbliżającymi się wyborami do samorządu stolicy. Jak wiadomo, tego rodzaju zebrania przedwyborcze nie wymagają ustawowo żadnego zgłaszania u władz administracyjnych.

Wówczas wicestarosta wysłał swego towarzysza, widocznie z poleceniem sprowadzenia policji, bo wkrótce zjawili się na sali policjanci, którzy poczęli obecnych siłą usuwać z sali. Interwencja obecnego na sali prezesa Zarządu Głównego S. N., kol. adw. Kazimierza Kowalskiego, który przed stawicielowi urzędu starościńskiego przedstawił prawny charakter zwołanego zebrania, nie odniosła skutku.

Członkowie S. N., opierając się na legalności zebrania, w którym pragnęli uczestniczyć, opuszczali salę pod zastosowanym względem nich przymusem powoli. Publiczność ustąpiła na wezwanie prezesa Zarządu Głównego S. N., kol. Kowalskiego, który po ponownym złożeniu protestu przedstawicielowi urzędu starościńskiego, wraz z członkami Zarządu Okręgowego S. N. opuścił lokal jako ostatni.

Kilkanaście osób wylegitymowano i przytrzymano.

W związku z tym powstaje pytanie, czy wolno odbywać w stolicy zebrania przedwyborcze w związku z wyborami do samorządu stołecznego.

POWSTANIE

Na Rusi Podkarpackiej wybuchło powstanie.

Z informacji, napływających — zresztą bardzo skąpo—z terenu walki, można wnosić, że powstanie jest samorzutne i że twierdzenia propagandy czeskiej, jakoby ruch powstańczy został wywołany i jest podtrzymywany przez oddziały partyzanckie, pochodzące z Węgier, nie odpowiadają rzeczywistości. Przemawia przeciwko nim fakt hermetycznego zamknięcia granicy czesko-węgierskiej i silnego obsadzenia jej przez wojska republiki.

O rozmiarach powstania świadczy wprowadzenie przez żandarmerię i wojska czeskie do walki z powstańcami artylerii, czołgów i samolotów oraz wielka liczba zabitych i rannych. Równocześnie w kraju panuje terror, wyrażający się w licznych aresztowaniach ludności, zamykaniu kościołów za śpiewy hymnu węgierskiego i bezwzględnym likwidowaniu prze żandarmerię wszelkich manifestacji prowęgierskich.

Jeśli powstanie na Rusi Podkarpackiej potrwa dłużej i jeśli miejscowa ludność weźmie w nim powszechny udział, uznając je za ruch wyzwoleńczy, sprawa Rusi Podkarpackiej, przedstawiająca się ostatnio dla żądań rewindykacyjnych Węgier bardzo niefortunnie, musi wejść w nową, znacznie pomyślniejszą fazę. Jako zagadnienie aktualne i nierozwiązane może stać się przedmiotem zarówno układów bezpośrednich pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami, jak i interwencji ze strony mocarstw sygnatariuszy paktu monachijskiego.

Dla dalszych losów sprawy Rusi Podkarpackiej jest rzeczą bardzo istotną czy powstanie zostanie w zarodku stłumione przez władze czechosłowackie, czy też rozrośnie się i potrwa czas dłuższy. W tym ostatnim wypadku nadanie przez Pragę autonomii Rusi Podkarpackiej sprawy już nie załatwi.

Wybuch powstania na Rusi Podkarpackiej ożywił bardzo akcję dyplomatyczną Budapesztu, Rzymu i Berlina. Stanowisko Włoch wyrażone zostało w ostatnim komunikacie „Informazione Diplomatica", omawiającym szczegółowo kwestię zatargu węgiersko-czechosłowackiego. Rzymskie koła rządowe stoją na stanowisku, że zarządzenia wojskowe węgierskie są w zupełności usprawiedliwione. Mobilizacja węgierska stała się koniecznością wobec tego, że Czechosłowacja nie dokonała demobilizacji. W sprawie spodziewanego wznowienia bezpośrednich rokowań czesko-węgierskich, Rzym stoi na stanowisku konieczności zwrócenia Węgrom obszarów, zamieszkałych w większości przez ludność węgierską i plebiscytu w strefach spornych.

Kwestia Rusi Podkarpackiej została przez „Informazione Diplomatica" poruszona pośrednio. Pisze ona mianowicie, że Włochy uważają za konieczne przyznanie innym mniejszościom w Czechosłowacji prawa do wyboru swego losu.

Bardzo znamienne jest zakończenie komunikatu „Informazione Diplomatica". Zapewnia ona, że — podobnie jak w innych sprawach — w sprawie czesko-węgierskiej pomiędzy Berlinem i Rzymem panuje zgoda i że nie ma w związku z tą sprawą różnic w polityce „osi".

Ponieważ prowęgierskie stanowisko Rzymu jest notorycznie znane, wynikało by z tego zapewnienia, że Mussolini zdołał skłonić Hitlera do większego uzgodnienia polityki niemieckiej z dążeniami polityki włoskiej w sprawie węgierskiej. Inna rzecz, czy uzgodnienie to sięga aż tak daleko, że zapewnia Węgrom pozytywne załatwienie ich żądań rewindykacyjnych i w sprawie Rusi Podkarpackiej, czy też ogranicza się jedynie do obszarów, zamieszkałych w większości przez ludność węgierską.

Sprawa bowiem Rusi Podkarpackiej jest kwestią szerszą, dotyczącą istotnej strony zagadnienia przyszłej mapy politycznej Europy Środkowej. Jest to sprawa wspólnej granicy Polski i Węgier oraz płynących z tego następstw doniosłejszej natury niż rozgraniczenie słowacko-węgierskie. Łączy się z nią wiele kapitalnych zagadnień, dotyczących zarówno środkowo-europejskiej polityki, jak i polityki europejskiego wschodu. Można przeto wątpić czy uzgodnienie pomiędzy Rzymem i Berlinem rozciągnięte jest aż tak daleko.

Dlatego też powstanie na Rusi Podkarpackiej jest rzeczą bardzo ważną i jego losy nie mogą być dla nas obojętne. Wiele bowiem przemawia za tym, że sprawa Rusi Podkarpackiej, a co za tym idzie i wspólnej granicy polsko-węgierskiej w dużym stopniu zależy od przebiegu tego powstania.

Braterstwo armii z ludnością

CIESZYN Tel. wł. Ostatnia niedziele la dała ludności Śląska zaolzańskiego okazję do wyrażenia raz jeszcze swych uczuć dla armii polskiej. W wielu miejscowościach, w których stacjonują oddziały wojskowe, miejscowe obywatelstwo urządziło przyjęcie dla żołnierzy i oficerów, zakończone zabawami. W czasie przyjęć wygłoszono przemówienia, podkreśla jące radość z możności goszczenia u siebie wojska polskiego. W wielkszych osiedlach Zaolzia koncertowały tego dnia orkiestry wojskowe.

Ze swej strony armia polska, gdzie tylko może, odwzajemnia się ludności. W Bystrzycy np. wojsko wydaje obiady dla biednych górali z okolicy, wszędzie zaś widzieć można na polach żołnierzy wraz z wojskowymi za przęgami konnymi, pomagających ludności w pilnych robotach rolnych. Stanowi to dla tej ludności wielką ulgę, gdyż konie i wozy, zarekwirowane przez Czechów, nie zostały dotychczas zwrócone.

Polacy we Francji

Podczas ostatnich gorących tygodni w Europie nasi rodacy we Francji byli narażeni na liczne przykrości. Znanych i ruchliwych działaczy polskich oskarżano przed władzami francuskimi, przedstawiając ich jako ludzi niepewnych, niechętnych Francji, a sprzyjających Niemcom.

Dzienniki polskie we Francji są obecnie przepełnione artykułami i oświadczeniami, piętnującymi prowokatorską robotę donosicieli, którzy chcieli poniżyć honor polskich wychodźców w oczach Francuzów. „N a r o d o w i e c", dziennik, wychodzący w Lens, ogłosił np. takie oświadczenie, pochodzące z kół robotniczych:

„My niżej podpisani, zebrani dn. 3 października 1938 r. w sali domu ludowego, ‚Maison du Peuple" w Cagnac zaprzeczamy kategorycznie wszelkim pogłoskom, według których Polacy z Cagnac - les - Mines mieli manifestować za Hitlerem lub przeciwko Francji.

Zaznaczamy z naciskiem, że Polacy zdając sobie sprawę z gościnności francuskiej i tysiąc - letniej przyjaźni, łączącej naród Polski z narodem Francuskim, są gotowi b r o n i ć s w e j p r z y b r a n e j o j c z y z n y.

W krytycznych dniach, w Cagnacu jak i w innych miejscowościach, Polacy angażowali się **do armii francuskiej, ażeby walczyć i zwyciężyć lub umrzeć za Francję.**

Ludność Francji może mieć pełne zaufanie do polskiej emigracji i może być przekonana że wszelkie pogłoski skierowane przeciwko Polakom pochodzą od prowokatorów i mają na celu zdyskredytować wychodźtwo, ażeby je następnie wciągnąć do swojej organizacji politycznej".

Piechel
Kierownik biblioteki polsko - franc.
Zarz. Federacji Robotn. Pol. przy C.G.T.
Rogalski, Stelmasiński, Chwaszczanek
Zarząd Stow. „Samopomocy"
Kantorski, Szymacha, Stanek

Oświadczenia takie, potwierdzone urzędowo przez władze francuskie, są też przesyłane prasie francuskiej celem paraliżowania prowokatorskiej kampanii wrogów polskości.

Zorganizowane wychodźtwo polskie nie poprzestaje jednak na tej akcji prasowej w obronie swego honoru. Równocześnie delegacja ogólnej Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, udała się do Paryża do ambasadora polskiego Łukaszewicza i złożyła mu w tej sprawie memoriał, w którym delegacja prosi ambasadora:

1) o spowodowanie u centralnych władz francuskich naprawienia krzywdy moralnej wychodźtwa polskiego przez ogłoszenie odnośnej deklaracji o faktycznym stanie rzeczy po uprzednim sprawdzeniu, że **zachowanie Polaków we wszystkich koloniach robotniczych było pełne godności i przyjaznych uczuć dla Francji**

2) O przedsięwzięcie kroków w kierunku uświadomienia społeczeństwa francuskiego **o roli półmilionowej emigracji polskiej we Francji i o jej lojalnym i pełnym życzliwości nastawieniu do Francji.**

×

„Narodowiec", przytaczając powyższe fakty, słusznie zwraca uwagę na to, że polska służba informacyjna we Francji nie stanęła na wysokości zadania i wskutek tego opinia francuska ulegała inspiracji i sugestii obcej propagandy, która działała przeciw Polsce.

Anglia przygotowuje się do wojny

Rejestracja obywateli zdolnych do służby wojskowej

LONDYN, — W dniu 3 listopada rozpoczyna się sesja jesienna parlamentu. Jedną z głównych spraw na porządku dzienym tej sesji będzie kwestia **wprowadzenia rejestracji obywateli zdolnych do służby wojskowej na wypadek wojny. Dzienniki twierdzą, że mowa tronowa będzie zawierała ustęp o udzieleniu rządowi pełnomocnictw w sprawie założenia rejestru obywateli, mogących pełnić służbę wojskową.**

Organ robotniczy „Daily Herald" twierdzi, że **rejestr służby narodowej nie będzie się ograniczał tylko do mężczyzn, zdolnych do pełnienia służby wojskowej, lecz również będzie obejmował kobiety, które byłyby powołane w razie wojny do służby pomocniczej.** Ministerstwo wojny rozpoczęło już przygotowania w sprawie rejestru.

„Daily Mail" zaznacza, że rząd opracowuje plan ochrony ludności cywilnej Londynu i innych wielkich miast na wypadek wojny. Przeprowadzenie tego planu umożliwiłoby zaniechanie ewakuacji ludności z miast na prowincję. Plan ten jest obecnie przedmiotem obrad czynników miarodajnych. Koszta przeprowadzenia planu wynosić mają 4 miliony funtów.

„Daily Mail" zwraca uwagę na niepokojące zjawisko, a mianowicie na wzrost bezrobocia. Pomimo, że przemysł zbrojeniowy zatrudnia wielu robotników, liczba bezrobotnych wzrosła w Anglii w ciągu ostatniego roku o 460 tysięcy ludzi. W tych warunkach jest rzeczą konieczną zwalczać bezrobocie i zapewnić pracę tym ludziom w ramach normalnego procesu produkcyjnego. „Daily Mail" powołuje się **na przykład Niemiec, gdzie bezrobocie zniknęło niemal całkowicie i gdzie wraz ze wzrostem zbrojeń rozwinęły się również inne gałęzie przemysłu. Dziennik domaga się od rządu nawiązania w jak najszybszym czasie kontaktu z przedstawicielami przemysłu oraz związków zawodowych celem zwalczenia klęski bezrobocia.**

Zapowiedziane przez ministra wojny Hore Belisha przez radio utworzenie specjalnych oddziałów obrony przeciwlotniczej w ośrodkach przemysłowych, zostało powitane bardzo przychylnie przez całą prasę. Organ liberalny „News Chronicle" oświadcza, że jest to jedno z ważniejszych posunięć w dziedzinie obrony narodowej.

EDEN WRACA DO RZĄDU?

LONDYN — Były minister spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie w Cardiff. W mowie swej Eden wskazał na konieczność daleko idących zmian w życiu społecznym i gospodarczym Wielkiej Brytanii. Całe tempo życia musi ulec radykalnej zmianie. Sytuacja na świecie nie jest ani spokojna ani trwała. Społeczeństwo angielskie zaczyna sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa, które mu zagraża. Aby zażegnać to niebezpieczeństwo, nie wystarczy dozbrajać się, lecz jest rzeczą konieczną dostosować cały rytm życia narodowego do nowej sytuacji. Poza tym opinia publiczna powinna być poinformowana o celach zbrojeń.

W dalszym ciągu swego przemówienia b. minister Eden zaznaczył, że państwa o ustroju demokratycznym powinny starać się uregulować swe stosunki z państwami o ustrojach autokratycznych. Jest to celem dyplomacji ich krajów.

Ostatnie przemówienie Edena jest uważane za dalszy dowód, że **b. minister rezygnuje ze swego pozycyjnego stanowiska wobec polityki premiera Chamberlaina i stara się zbliżyć do szefa rządu. W związku z tym krążą pogłoski, że podczas najbliższej rekonstrukcji gabinetu, która ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu, były minister Eden wejdzie do rządu, jakkolwiek nie w charakterze ministra spraw zagranicznych.**

Pogłębić przewrót 1926 roku

„Gazeta Polska", główny organ Ozonu, nie wdaje się w ocenę wartości nowych kandydatów poselskich. Jest to rzeczą zrozumiałą. Gdy się nie ma wiele do powiedzenia, to lepiej milczeć. Organ płk. Miedzińskiego zajmuje się przyszłością i na ten temat wypowiada takie programowo - polityczne uwagi:

— „W Polsce współczesnej, nie ma miejsca na nową „rewolucję narodową", jest natomiast miejsce na p o g ł ę b i a n i e już dokonanej. Szereg procesów społecznych, które gdzie indziej rozwinęły się w tempie gwałtownym, u nas rozwija się powoli i etapami.

Czasy dzisiejsze są w pierwszym rzędzie okresem **ś w i a d o m e g o pogłębiania i ugruntowywania pierwiastków, które były w przewrocie 1926 r.** W tym tkwi dzisiaj sedno sprawy i to jest **klucz do zrozumienia** istoty sytuacji". —

Byli tacy, co sądzili, że zanosi się na jakieś „zmiany". Tym wszystkim marzycielom odpowiada twardo „Gazeta Polska"· — Chodzi o „pogłębienie i ugruntowanie" tego, co się zaczęło przewrotem w roku 1926-ym. Jest to „klucz do zrozumienia istoty sytuacji".

Nalezeliśmy i należymy do tych, co tak właśnie ujmowali „istotę sytuacji". Główny organ Ozonu stwierdza, że mieliśmy trafny pogląd na istotę zapowiadanych „zmian".

O reformę rolną we Francji

PARYŻ (PAT.) Cały szereg przemówień wygłaszanych, jak zwykle, w niedzielę przez deputowanych na zgromadzeniach w poszczególnych miastach prowincjonalnych Francji, dotyczył przeważnie zagadnienia reformy wyborczej we Francji, wypowiadając się coraz wyraźniej za wprowadzeniem głosowania na listy i zasadą proporcjonalności, na miejsce dotychczasowych okręgów jednomandatowych o dwóch turnusach głosowania. Zwolennicy takiej reformy wyborczej wzrośli obecnie na siłach nawet w łonie stronnictwa radykalnego w związku z perspektywą rozbicia się paktu wyborczego frontu ludowego.

Loże wolnomularskie

rozwiązano na terenie Słowacji

BRATISŁAWA. — Rząd słowacki rozwiązał wszystkie loże wolnomularskie na terenie Słowacji. Po wydaniu tego zarządzenia policja bezzwłocznie zajęła i opieczętowała lokale lóż oraz nałożyła sekwestr na ich majątek. Prasa słowacka omawia obszernie to wydarzenie, twierdząc, że jest to jedno z najdonioślejszych zarządzeń wydanych dotychczas przez rząd słowacki.

„Slowak" pisze m. in.: „Po rozwiązaniu partii komunistycznej, jest to drugi krok naszego rządu, który odbije się szerokim echem w całym świecie chrześcijańskim i we wszystkich państwach europejskich. Podziemna działalność lóż wolnomularskich, pozostających pod wpływami żydowskimi zatruła życie polityczne naszego państwa, gdyż ulegli im najwyżsi funkcjonariusze i przedstawiciele republiki. Wpływy wolnomularskie oddziaływały na stronnictwa polityczne, urzędy, korporacje, organizacje gospodarcze i t. p.

Chcąc wybudować nową chrześcijańską Słowację musieliśmy zlikwidować gniazdo podziemnej, międzynarodowej organizacji wolnomularskiej i wyciąć ten wrzód z życia politycznego. Gdy kiedyś będzie można opublikować materiał, jaki znaleziono w tajnych aktach i lokalach obrzędowych wolnomularzy, społeczeństwo słowackie będzie w najwyższym stopniu zdumione.

Siła katolicyzmu w Hiszpanii

Znamienny głos anglikanina

Tygodnik londyński „The Universe" zamieszcza w swym ostatnim numerze (z dnia 7 bm.) niezmiernie interesujący artykuł profesora E. A. Peersa z uniwersytetu w Liverpoolu na temat „Kościół a społeczeństwo hiszpańskie". W artykule tym prof. Peers, który od lat 20 studiuje Hiszpanię i panujące w niej stosunki i który uchodzi za pierwszorzędnego znawcę w tej dziedzinie, omawia sprawę stosunku przeciętnego przedstawiciela społeczeństwa hiszpańskiego do Kościoła i do religii katolickiej. Warto dodać, że prof. Peers jest anglikaninem, wobec czego słowa jego mają specjalną wymowę.

„Pierwszą rzeczą, która uderza turystę — pisze prof. Peers — jest fanatyczne przywiązanie ludu hiszpańskiego do Kościoła. Kościół katolicki w Hiszpanii jest kościołem hiszpańskiego ludu, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości". Dlatego też Kościół katolicki nie ma i nie może mieć w Hiszpanii żadnego rywala. Protestantyzm rozwija się w tym kraju bardzo powoli i nie ma niemal żadnych szans na przyszłość. Wypływa to również i z głębokiej niechęci przeciętnego Hiszpana do misjonarzy cudzoziemców, zaś misjonarzy protestanccy to przede wszystkim Anglicy, Niemcy, Duńczycy, Szwajcarzy lub Amerykanie. W r. 1933 na ogół mieszkańców 23 i pół miliona ewangelików było zaledwie 21.900.

Jedną z charakterystycznych cech Hiszpana, jak pisze dalej prof. Peers, jest jego krańcowość we wszystkim. Tak samo i w sprawach związanych z religią. Nie może być mowy u Hiszpana o jakimkolwiek bądź „via media"; czy to z temperamentu swego porywczego i ognistego, czy też wskutek wielowiekowych tradycji. Hiszpan w stosunku do Kościoła przytrzymuje się hasła: „wszystko lub nic". Hiszpan zawsze przerzuca się z jednej ostateczności w drugą: jeśli z tych lub innych powodów nie chce uznawać zasad Kościoła katolickiego, nie próbuje nawet szukać czegoś bardziej kompromisowego i „łatwiejszego", lecz od razu przechodzi do krańcowo przeciwnego obozu, stając się zaciekłym wrogiem wszelkiej religii. Z tej cechy charakteru Hiszpana bierze niewątpliwie początek powodzenie ruchu anarchistycznego w tym kraju, większe niż gdziekolwiek indziej.

Królewska para angielska

odwiedzi Prezydenta St. Zjednoczonych

LONDYN. — „Daily Herald" donosi, że angielska para królewska złoży wizytę oficjalną w Waszyngtonie. Wizyta ma się odbyć podczas podróży angielskiej pary królewskiej do Kanady w lecie przyszłego roku.

Dziennik podaje prowizoryczny program wizyty. Król Jerzy i królowa Elżbieta zabawią 3 dni i 2 noce w Waszyngtonie, a trzecią noc spędzą na pokładzie angielskiego okrętu wojennego, ponieważ po zakończeniu oficjalnej części wizyty odbędzie się rewia morska w zatoce Potomac.

Prezydent Roosevelt będzie podejmował angielską parę królewską w Białym Domu a następnie odbędzie się wielkie przyjęcie na Capitolu w obecności członków senatu i kongresu.

Król Jerzy VI złoży wieniec na grobie pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jerzego Waszyngtona.

Angielska para królewska wyda przyjęcie na cześć prezydenta Roosevelta w ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie.

98 profesorów — Żydów zwolniono z uniwersytetów we Włoszech

RZYM. — Ogłoszonu tu listę profesorów rasy żydowskiej, wykładających na wyższych uczelniach w 21 miastach włoskich. Liczba tych profesorów wynosi 98 osób. Wszyscy oni zostali zwolnieni z dn. 16 października rb.

W sto lat po zmianie wiary są nadal Żydami!

Rewelacja „Naszego Przeglądu" o maranach w Persji

Świeżo żydowski „Nasz Przegląd" zamieścił ciekawą korespondencję dr. H. Szoszkiesa p. t. „U maranów w Meszechedzie" (Z podróży na Wschód) w której wyraźnie przyznaje, że zmiana wiary jest tylko pozorem, środkiem do przemycenia się do społeczeństwa „gojów".

Znany już jest przykład przechrztów hiszpańskich — maranów, którzy po 400 latach potrafili przejść z powrotem na łono Izraela, bo w ogóle z nim nie zerwali — mimo chrztu... Obecnie mamy nowy dowód ze Wschodu, z Persii. Może te autentyczne wyznania Żydów, a nie „tendencyjnych endeków" przemówią do pewnych kół i ostatecznie je otrzeźwią.

ŚWIĘTE MIASTO — MESZECHED

— „O tysiąc kilometrów od Teheranu znajduje się najświętsze miasto mahometan obrządku szyickiego — Meszeched, który jest dla szyitów tym, czym Mekka dla Mahometan — sunitów (np. Arabów) Tam zetknęła się córka Mahometa, Fatma, z zięciem proroka Alim. Tam również znajduje się grób Imama ósmego t. j. następcy w linii prostej Mahometa.

Na grobie wzniesiono marmurowy meczet z mauzoleum, do którego przybywają setki tysięcy wiernych ze wszystkich krańców świata. Wybudowano tam baseny dla tysięcy pielgrzymów, którzy kąpią się w „świętej wodzie", aby zmyć brud ziemskich grzechów i potem móc całować marmur świętego grobu".

PRZED STU LATY W MESZECHED

— „Przed przeszło stu laty, podczas upalnego lata, gdy Meszeched przepełniony był dziesiątkami tysięcy pobożnych i wypoczętych pielgrzymów, fanatyczni mułłowie rozpętali tłum przeciw kilku tysiącom Żydów mieszkających w świętym mieście Rzucano hasło: „Meszeched tylko dla Muzułmanów", tłum rzucił się na Żydów, wyrzynając ich masowo i, jak podają kroniki, baseny rytualne wówczas były czerwone od krwi.

Po rzezi Żydów wierni korzyli się w wieczornej modlitwie przed miłosiernym prorokiem Mahometem, wówczas części Żydów udało się ocalić i gdy nazajutrz tłum uspokoił się, znaleziono starego rabina w jego kryjówce i rozpoczęto pertraktacje. *Pod groźbą wymordowania pozostałych przy życiu Żydów rabin zgodził się, aby wszyscy członkowie gminy żydowskiej przyjęli Islam, lecz przy uwzględnieniu następujących warunków:*

1) Nowi muzułmanie mogą zawierać małżeństwa jedynie między sobą. Warunek ten motywował rabin tym, że z powodu obyczaju zawierania czasowych małżeństw, może się zdarzyć, że mężczyzna poślubi własną córkę, z której matką łączyło go krótkotrwałe małżeństwo. Podobnie istnieje możliwość, że syn jego ożeni się z własną siostrą.

2) Przestrzeganie uboju rytualnego ze względów zdrowotnych.

Warunki zostały przyjęte. Cała gmina żydowska w Meszechedzie przeszła na mahometanizm. Jedynie rabin kabalista, z kilkunastoma Żydami z elity gminy zamknął się w ostatniej starej synagodze i zginęli samobójczą śmiercią w płomieniach ku chwale Bożej".

PO STU LATACH

„Od tego czasu minęło przeszło sto lat — i oto siedzę teraz w dużym magazynie dywanów perskich, należącym do prawnuków dawnych m a r a n ó w.

Moimi gospodarzami są bogaci kupcy, których hurtowy skład zawalony jest stosami towaru. Przypomina mi się przedwojenna „Warwarka" w Moskwie, lub poprostu zakątek Gęsiej ulicy w Warszawie...

Dokoła mnie w kantorze karawanseraju stoi kilku ludzi młodych i w średnim wieku ubranych po europejsku, którzy słuchają z ogromnym zainteresowaniem moich opowiadań o Europie, o Palestynie, o Hitlerze...

Właściciel firmy nazywa się Mohamed Ali Szahaban i paszport określa go jako mahometanina. Również i jego synowie są mahometanami. *Zaledwie przed 10 laty, podczas koronacji obecnego cesarza mogli oni ogłosić jawnie, że ich ojcowie, dziadkowie i pradziadowie nigdy nie przestali wyznawać religi Mojżesza i przestrzegać żydowskich obrządków, — ale urzędowo nie mogą jednak jeszcze teraz wrócić do judaizmu.*

Gdyby zaledwie przed 15 laty przyznali się, że z pokolenia w pokolenie nie przestali być żydami i święcić świąt żydowskich — powieszonoby tych śmiałków na środku rynku wśród dźwięków świątecznej modlitwy. Odkąd jednak obecny Szach przełamał panowanie mułłów — nie grozi im już niebezpieczeństwo życia, lecz pozostali formalnymi mahometanami, choć nazywają ich „Dżedid" t. zn. młodo-muzułmanami".

SZABES TAJEMNIE CZCZONY

„W soboty sklepy nasze były otwarte. Lecz w sklepie pozostawał tylko jeden z nas, który odpowiadał klientom: „Właściciela nie ma, będzie dopiero jutro". *I zdziwi się pan na pewno, kiedy mu powiem, że w ciągu tych stu lat nie znalazł się ani jeden zdrajca wśród Żydów,* choć przypadkowo odkryto kiedyś zakonspirowaną bóżnicę podziemną i memu staremu dziadkowi odrąbano głowę na głównym rynku świętego miasta.

Urządzaliśmy się w ten sposób, że we wszystkich domach i wszystkich sklepach naszych zatrudnialiśmy wyłącznie „Dżedidów". Dajemy wiele na cele filantropijne. Jesteśmy też wiernymi obywatelami państwa, które powierza nam odpowiedzialne stanowiska. Wielu zamożnych „dżedidów" wyjechało do Palestyny i tam stało się formalnie Żydami. Obyśmy i my tak mogli uczynić..."

×

Tak umieją Żydzi „konspirować" swoją religię i swoją politykę wśród innych narodów i społeczeństw.

Samorząd gmin wiejskich

Zbliżające się wybory do samorządu terytorialnego na wsi podkreślają znaczenie gromad wiejskich. Nie można jednak zapominać, że w życiu samorządowym naszej wsi gromada ma znaczenie prawie wyłącznie jako instytucja wyborcza, zasadniczą zaś jednostką, decydującą o treści życia samorządowego na wsi, jest g m i n a.

Ostatnia ustawa samorządowa z marca 1933 r. wprowadziła na obszarze całego państwa (prócz woj. śląskiego) jednolity typ gminy t. zw. zbiorowej, której obszar średnio obejmuje około 100 km. kw. z ludnością do 10 tysięcy. Wahania są tu dość znaczne, i gdy w woj. wschodnich i centralnych obszar gmin dochodzi do 375 km. kw. (przy liczbie ludności do 14 tysięcy), to w woj. południowych i zachodnich nie przekracza średnio 20 km. kw. (przy liczbie ludności od 2 tysięcy).

Rozszerzony na całe państwo typ gminy zbiorowej pochodzi z b. zaboru rosyjskiego, gdzie był wprowadzony — ukazem 1864 r. po uwłaszczeniu. W czasach zaboru rosyjskiego gmina ta miała charakter stanowo - chłopski, gdyż udział w zebraniu gminnym brać mogli tylko pełnoletni mężczyźni, samodzielni gospodarze, właściciele nie mniej, niż 3 mórg gruntu.

Jednolity charakter tych zebrań pozwalał — mimo dużej względnie liczby uczestników — na przeprowadzenie zastrzeżonych ukazem dla zebrań gminnych prac samorządowych w postaci rozpatrzenia i uchwalenia niewielkiego budżetu, rozkładu świadczeń podatkowych, t. zw. składki gminnej, oraz dokonania wyboru sądu gminnego.

Stanowiąc rodzaj przywileju dla stanu chłopskiego, samorząd gminny był bardzo ceniony przez szerokie wiejskie masy, a udział w zebraniu gminnym tylko samodzielnych gospodarzy, jakby naczelników rodzin rolniczych, wysoko podnosił powagę jego w oczach ludności wiejskiej. Trzeba podkreślić, że samorząd ten, który w zasadzie służyć miał rusyfikacji, lud polski przekształcił w oręż walki z najazdem rosyjskim, jak tego dowiodły uchwały gmin w 1905 r.

Po uzyskaniu niepodległości, stosownie do panujących wówczas ultra - demokratycznych prądów, pierwszym krokiem naszego rządu było rozszerzenie prawa udziału w zebraniach gminnych na wszystkich pełnoletnich mieszkańców wsi, bez różnicy płci. Cały sens dawnego ustroju gminnego został w ten sposób przekreślony, a utrzymanie terytorialnych ram, zbyt obszernych, pozbawiło gminę charakteru związku sąsiedzkiego.

Wybór tego typu gminy dla całej Polski trzeba uważać za nieodpowiedni, gdyż już przez sam swój duży obszar i liczbę ludności daje przewagę w zarządzie czynnikowi biurokratycznemu nad obywatelskim. Jest to raczej jednostka administracyjna niż samorządowa. Reorganizując strukturę samorządu gminnego, postanowienia ustawy z r. 1933 wprowadziły nowy układ władz w gminie.

Na czele gminy stoi wójt, który jest przełożonym gminy, kierownikiem całej administracji i gospodarki gminnej i ponosi całkowitą odpowiedzialność za bieg spraw w gminie. W pewnych wypadkach może stanowić jednoosobowo pod kontrolą władz administracyjnych. Działający kolegialnie zarząd gminy jest organem wykonawczym i składa się z wójta, podwójciego i ławników. Zarówno wójt jak i podwójci oraz ławnicy wybierani są na 5 lat przez radę gminną.

Rada gminna jest organem uchwalającym i kontrolującym i wybierana jest na 5 lat przez specjalne gminne kolegium wyborcze, składające się ze wszystkich radnych gromadzkich, sołtysów i podsołtysów danej gminy.

Art. 10 Ustawy określa, że każda gmina wiejska jest samorządną jednostką terytorialną, osobą prawa publicznego i podmiotem praw majątkowych. W ten sposób gmina różni się zasadniczo od gromady, która nie posiada osobowości prawno - publicznej

Gmina, będąc osobą prawa publicznego, z natury swej powołana jest do pełnienia określonych zadań, wynikających z istoty potrzeb terytorialnego związku sąsiedzkiego. Pewne zamieszanie w pojmowaniu zakresu działania gminy wprowadza przestarzałe, centralistyczne odróżnianie zadań t. zw. obowiązkowych od dobrowolnych, lecz sama praktyka życiowa doprowadziła do identyczności zakresu działania różnych gmin, wykazując, co samo życie do kompetencji gminy wnosi i co logicznie do niej należy.

Na zasadzie więc dotychczasowej działalności gmin, wyrażonej w ich budżetach po stronie wydatków, możemy ustalić kilka zasadniczych działów. Będą to wydatki na administrację, na oświatę, na opiekę społeczną oraz wydatki drogowe. Gospodarka w tych działach stanowi zagadnienie główne w naszych gminach wiejskich, których łączna suma wydatków wynosi około 100 mil. rocznie przy przeciętnym budżecie 30 tysięcy dla poszczególnej gminy.

Administracja gminna pochłania przeciętnie 40 proc. budżetu, a bywają wypadki, że wydatki te dochodzą do 50 proc. Jest to stan niewątpliwie nienormalny, lecz zupełnie zrozumiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę zbyt wielki obszar gminy, jak również usuwanie przez sanację czynnika obywatelskiego i dążenie do oparcia się w pracach samorządu o uzależniony element urzędniczy.

Kancelaria gminna ma, prócz sekretarza, trzech lub czterech urzędników. Wytwarza się aparat ciężki, bardzo kosztowny, a jednocześnie oddala się bezpośredni kontakt ludności z gminą. Gmina stała się organem wykonawczym całej administracji państwowej, co również prowadzi do rozbudowy aparatu biurokratycznego. Wszystko to razem powoduje przerost biurokracji samorządowej: wykoszlawia samą istotę samorządu, a łącznie z tym niebywale obciąża gminy.

Drugi dział stanowią wydatki na oświatę, które wynoszą przeciętnie 25 proc. budżetu i obciążają gminę na mocy ustawy o szkolnictwie powszechnym. W tym dziale gminy wiejskie zrobiły dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że, poza utrzymaniem szkół, na gminy włożono obowiązek budowy gmachów szkolnych. Można było jednak osiągnąć większe rezultaty, gdyby nie mylna polityka władz szkolnych, żądających budowy szkół - pałaców.

Rady gminne wykazały wiele zdrowego sensu, przeciwstawiając się tym tendencjom, które kładły niewspółmierny ciężar utrzymania tych gmachów na budżety gminne, podkreślając zbyt wielki kontrast z ubogą rzeczywistością domową, który zgubnie działa na psychikę dzieci, budząc w ich duszach fałszywy wstyd i poczucie krzywdy społecznej.

Na ogół jest to dział wydatków najmniej kwestionowanych przez ludność, przeważnie bardzo życzliwie usposobioną dla potrzeb oświaty. Na nieszczęście ostatnie wystąpienia antyreligijne i komunizujące Związku Nauczycielstwa Polskiego dużo już zepsuły w tych życzliwych nastrojach w stosunku do szkolnictwa powszechnego.

Achillesową piętą budżetu gminnego są wydatki na opiekę społeczną i pomoc lekarską. Ustawy nasze z tego zakresu bardzo duży obowiązek kładą na gminy, a z drugiej strony nie wskazują zupełnie źródeł pokrycia. Wydatki więc tego działu muszą być pokrywane z normalnych dochodów gminy. Dochody zaś gminy pochodzą w głównej mierze z dodatków do podatków państwowych, tworzą one pewne stałe cyfry, powtarzające się prawie bez zmian z roku na rok i niezależne od woli rady gminnej.

Wydatki tego działu są w wysokiej mierze zmienne. Są lata, kiedy pozycja ta nie przekracza 15 proc., lecz są i takie, kiedy 50 proc. budżetu nie wystarcza. W ten sposób przekreśla się możliwość jakiejkolwiek planowej pracy w gminie. W wyniku ludność potrzebująca często nie otrzymuje należytej pomocy, która sprowadza się do dania odczepnego, tem więcej, że kierownictwo w dzisiejszych warunkach dostało się w ręce biurokracji samorządowej.

Dział wydatków na utrzymanie dróg stanowi jakby osobny budżet, a to ze względu na jego pokrycie, które ustala się w formie potrzebnych dniówek roboczyzny pieszej, t.zw. szarwarku.

Na podstawie ustawy z dn. 26.III. 1935 r. gmina ma prawo pociągać do świadczeń w naturze, polegających na dostarczeniu niewykwalifikowanej roboczyzny. W przeliczeniu budżet ten dosięga 25 proc. sumy zwyczajnego budżetu gminy.

Teoretycznie inicjatywa, a bardziej kierownictwo techniczne, należy do powiatowego wydziału drogowego, lecz tu, jak w innych działach, odczuwać się daje stosunek papierowo - biurokratyczny i marnuje się dużo energii ludzkiej na prowadzenie robót w sposób nieplanowy i niecelowy.

Zagadnienie uczciwej i planowej pracy w samorządzie wiejskim staje się coraz bardziej palącą sprawą, od której należytego rozwiązania zależy ustalenie się pewnego ładu w życiu wewnętrznym wsi.

Jak stwierdził ostatni kongres drogowy — nie mamy dróg, a te, które są, niszczeją.

Jak stwierdzają sprawozdania inspektorów — nie mamy szkół i około miliona dzieci nie może uczęszczać do szkół powszechnych z powodu braku miejsca, nie mówiąc już o szkołach średnich i zawodowych.

Jak stwierdzają ankiety lekarskie — ludność małorolna, nie należąca do uprzywilejowanej klasy członków Ubezpieczalni, pozbawiona jest należytej opieki lekarskiej.

Obecnie idą wybory samorządowe i życzyćby sobie należało, aby te wybory przyczyniły się do zmiany stosunków samorządowych w kierunku lepszego uwzględniania interesów narodowych i państwowych. **A. O.**

Jasieniec wraca do wiary ojców

Ruch konwertycki w pow. sarneńskim

Na północ od miasteczka Dąbrowicy, w pow. sarneńskim leży wieś Jasieniec. Ludność tej wsi to dawni osadnicy, którzy przybyli tu z głębi Polski przed rozbiorami lub sprowadzeni zostali później przez hr. Platerów, właścicieli Dąbrowicy, do różnych prac w swoich włościach. Była to w przeważającej liczbie ludność polska i katolicka. Długie lata niewoli i ciężka przemoc wroga sprawiły, że mieszkańcy Jasieńca zostali zruszczeni i sprawosławieni. Nieliczni tylko zostali wierni Kościołowi i narodowości polskiej.

Przed dwoma laty przybył tu na placówkę nauczycielską p. Bernard Kierzkowski i po zapoznaniu się ze wsią zabrał się do pracy nad uświadomieniem zruszczonych Polaków. Praca jego wydała obfity plon.. W niedzielę, dn. 9 bm. cała prawie ludność Jasieńca dotąd prawosławna wróciła do Kościoła katolickiego i polskości.

Uroczystości zaczęły się od Mszy św., którą odprawił ks. Wł. Arendarski, prefekt z Sarn. Po nabożeństwie na ręce jego złożyło wyznanie wiary 119 osób.

Do nowonawróconych wygłosił kazanie ks. Arendarski, witając jako synów Kościoła i utwierdzając ich w wierze, którą przed stu laty wyznawali ich ojcowie. Po złożeniu wyznania wiary odbył się chrzest dzieci, których rodzice przed chwilą przyjęli wiarę katolicką. Ostatniego z siedmiu synów Czarneckich w imieniu P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego trzymał do chrztu św. wicestarosta p. R. Malinowski i p. Lucyna Białowiejska Inne dzieci podawali: p. płk. Płachta - Płatowicz z p. Janiną Nowosielską, p. Kruczkowski, plenipotent dóbr Dąbrowica z p. Wandą Matolską oraz wójt p. Kaz. Januszkiewicz z p. Niewiadomską.

Po skończonej uroczystości uformowała się procesja, która przy dźwiękach orkiestry ruszyła do pierwszych domów wsi, gdzie został przez konwertytów postawiony krzyż. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Żmijewski z Dąbrowicy. Pod krzyżem przemówił jeszcze raz ks. Arendarski, zachęcając mieszkańców wsi do wytrwania w dobrym, by ten krzyż Chrystusowy zjednoczył wszystkich, aby jak najrychlej „nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz". W końcu ks. prob Żmijewski dziękował wszystkim w serdecznych słowach za udział w uroczystościach.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" wszyscy nawróceni wraz z gośćmi, którzy przybyli z Sarn, Dąbrowicy i okolicznych wsi, udali się do szkoły. Tu wygłosił przemówienie p. płk. Płachta - Płatowicz, nawołując do wytrwałej i owocnej pracy dla Ojczyzny. W imieniu konwertytów przemówił p. Hałaburda, który dziękował wszystkim za przybycie i opiekę nad wsią „Radujemy się i dziękujemy — mówił — że dziś mogliśmy przeżyć taki wielki dzień, jakiego nie mieliśmy w swoim życiu i mieć nie będziemy".

Istotnie twarze wszystkich promieniowały radością, iż są jak ich ojcowie i praojcowie wyznawcami św. katolickiej wiary i synami wielkiego narodu polskiego. Byli zaginionymi owcami i oto wrócili do swego pasterza i do swej rodzinnej zagrody....

Takich Jasieńców jest na Wołyniu sporo. Potrzeba tylko wytrwałej i ożywionej duchem miłości pracy, a dawne oblicze Wołynia będzie przywrócone.

Relikwie św. A. Boboli

w Zakopanem

Przez ostatnie trzy dni odbywały się w Zakopanem, w kościele OO. Jezuitów na Górce, uroczystości z okazji przywiezienia z Krakowa relikwij św. Andrzeja Boboli. Dzisiejszej niedzieli całe społeczeństwo katolickie dało wyraz hołdu dla męczennika o wiarę chrześcijańską i Patrona Polski, biorąc gremialny udział w uroczystościach.

O godz. 4 popoł. z kościoła OO. Jezuitów ulicami ks Kaszelewskiego i Kościeliską, bogato udekorowanymi, ruszył pochód do kościoła parafialnego. W pochodzie niesiono relikwie Świętego, złożone w złoconej szkatule.

Niosący relikwie zatrzymali się u głównego wejścia kościoła parafialnego, gdzie zbudowany został ołtarz z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli. Na ołtarzu tym złożono szkatułę z relikwiami Świętego. Tutaj odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w czasie którego płomienne kazanie, zakończone gremialnym ślubowaniem obrony wiary katolickiej i ojczyzny, wygłosił ks. Jezuita z Krakowa Jarosz. Błogosławieństwa relikwiami od ołtarza zebranym wokół tłumom udzielił ks. dziekan Tobolak, poczem odmówiono chórem modlitwę do Świętego Patrona Polski i odśpiewano „Boże coś Polskę".

Około odz. 5.30 wieczorem w świetle pochodni i dziesiątek jarzących się świec, niesionych przez uczestników uroczystości, pochód z relikwiami Świętego udał się z powrotem do kościoła Jezuitów na Górce gdzie po końcowych uroczystościach relikwie zostały złożone.

Manifestacja religijno-narodowa

w Stanisławowie

Z inicjatywy superiora oo. Jezuitów w Stanisławowie ks. Stanisława Skudrzyka T. J. Sodalicje Mariańskie wspólnie z Akcją Katolicką urządziły w niedzielę dn. 9 bm. uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, zarząd miasta, duchowieństwo oraz liczne organizacje religijne oraz młodzież szkolna ze sztandarami i orkiestrą. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele oo. Jezuitów poczym olbrzymia procesja z kompanią honorową i orkiestrą wojskową na czele wyruszyła ulicami miasta udekorowanymi flagami państwowymi Procesję prowadził ks. prał. Bilczewski do kolegiaty, gdzie ks. superior Skudrzyk wygłosił piękne kazanie okolicznościowe. Uroczyste Te Deum oraz odśpiewanie „Boże coś Polskę" zakończyły tę podniosłą uroczystość, która stała się olbrzymią manifestacją polskiego i katolickiego Stanisławowa.

Przegląd Prasy

KARTKA WYBORCZA

Profesor Wacław Makowski przemawia dosyć często, ale nie ta częstotliwość jest dla niego znamienna. Oryginalną cechą jego wystąpień jest napuszone namaszczenie kaznodziejskie. Przemawia bowiem w takiej pozie, jakby stał na najwyższej w Polsce kazalnicy narodowej. I tym razem — oczywiście — gromi opozycję, pisząc w „Gazecie Polskiej":

— **„Raz już zbojkotowali wybory. Jakoś obeszło się bez nich. Bez ich udziału w obradach parlamentu i w przypuszczalnej „koalicji" rządowej,** — a może nawet, jak sobie wyobrażali, samodzielnego rządzenia, — przezwyciężone zostały najcięższe trudności gospodarcze, rozpoczęte wielkie prace nad podniesieniem gospodarki polskiej: nie mówiąc o postępującej organizacji wewnętrznej — zostało osiągnięte bezkrwawe zwycięstwo międzynarodowe, nie jako przypadek lub dar, ale jako wynik konsekwentnych planowych poczynań...

Wszystko co się w Polsce stało wielkiego i godnego chwały, stało się wbrew nim. Bo przecież o n i n i e s ą N a r o d e m, bo Naród znajduje drogi właściwe i znajdować je będzie". —

Zdawałoby się, że po tych wywodach „kaznodzieja" sanacyjno - ozonowy machnie ręką na całą opozycję i otuliwszy się płaszczem wyniosłości, pomaszeruje w dumnym odosobnieniu w przyszłość. „Kazanie" jego ma jednak nieoczekiwane zakończenie:

— „Bo same tylko manifestacje, do żynki, kwiaty, chorągwie i łzy rozczulenia nie wystarczą, nie wystarczą także frazesy i dąsy. **Trwałym wyrazem jedności narodowej jest życie państwa, godną, ważną i zaszczytną formą udziału w tym życiu jest dla każdego obywatela o d d a n i e k a r t y w y b o r c z e j".** —

Nie wdając się w polemikę z tymi uproszczonymi poglądami na „jedność narodową" i na sprawę „udziału w życiu państwa" — wyrażamy przypuszczenie, że prof. Makowski powinien jak najprędzej napisać książkę na temat: „Oni nie są Narodem".

CAŁKOWITA WOLNOŚĆ...

„Kurier Poznański" podaje w tłumaczeniu wyjątki z przemówienia gdańskiego „gauleitera" Forstera, który w ubiegłą niedzielę (na zakończenie partyjno - politycznego „Tygodnia Pracy") przemawiał — między innymi — także o stosunku Gdańska do Polski:

— „W naszych d o b r y c h s t o s u n k a c h sąsiedzkich z Polską na przestrzeni roku nic się nie zmieniło. **P o l s k a jednak, jako nasz sąsiad, będzie musiała w coraz większym stopniu zrozumieć,** że nasze gospodarstwo i wszystkie inne dziedziny całkowicie i bezwzględnie dostosujemy do naszej ojczyzny.

„Rozbudowa pozycji niemieckiej w Gdańsku — powiedział Forster — będzie przez nas w dalszym ciągu prowadzona tak, że **beznadziejnym będzie dalsze rozwijanie się o b c y c h g r u p l u d n o ś c i o w y c h względnie ich ponowne pojawianie się".....**

„My dziś z wiarą większą, niż dawniej, możemy przystąpić do pracy i możemy prawdziwie być przekonani o tym, **że nasza praca i nasza wierność, tak samo jak walka Austriaków i Niemców sudeckich, spotka się z najwyższą zapłatą, jaką będzie c a ł k o w i t a w o l n o ś ć G d a ń s k a".** —

KTO DECYDUJE O GDAŃSKU?

„Gauleiter" Forster zaznaczył też wyraźnie (po stwierdzeniu, że „obcych grup ludnościowych" już w Gdańsku nie będzie), czym — w jego pojęciu — jest wolne miasto Gdańsk:

— **„My jesteśmy państwem (!) niemieckim, z niemiecką ludnością,** z niemieckim prawem, z niemiecką gospodarką, niemiecką kulturą i z niemieckim, przede wszystkim narodowo - socjalistycznym poglądem na życie.

Nie należymy do żadnego i n n e g o p a ń s t w a, które mogłoby o nas decydować, lecz my sami trzymamy w swojej ręce swoje losy. **Ponieważ złożyliśmy dobrowolnie i z wielką ochotą nasz los w ręce „Führera", wiec tylko Adolf Hitler może o nas d e c y d o w a ć".** —

Może doczekamy się tego, że któryś z sanacyjnych znawców prawa międzynarodowego (np. prof. W. Makowski!) napisze komentarz wyjaśniający do powyższych wynurzeń politycznych „gauleitera" Forstera. Taki komentarz (autorytatywny!) przydałby się bardzo dla zainteresowanych stron....

Proces o petardy 1 majowe

w Krakowie

W dniu 21 października br. przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbędzie się rozprawa przeciw 2 członkom Stronnictwa Narodowego w Krakowie, studentowi J. Kottowi i fotografowi S. Orzejowskiemu oskarżonym o rzucenie petard na pochód socjalistyczny w dniu 1 maja br. w Krakowie. Oskarżonych bronić będą adwokaci: dr. Adam Pozowski i dr. Oskar Stuhr.

Bluźniercze obrazy w lokalu Niezal. Młodzieży Socjalistycznej

Studentka skazana za agitację komunistyczną

Przed Sądem Okręgowym w Wilnie, odpowiadała Janina Misiewiczówna, studentka U. S. B., b. prezeska b. Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej studentów U. S. B. oskarżona z art. 96 k. k. w związku z art. 93 par. 2, czyli o zbrodnię stanu.

AKT OSKARŻENIA

Oskarżona od marca do 29 października 1937 r., będąc prezeską Z. N. M. S., i pozostawiając na widocznych miejscach w dostępnym dla szerszego grona osób lokalu wyżej wymienionego Związku 4 obrazy o treści agitacyjnej, wywrotowej i bluźnierczej, przedstawiające a) ukrzyżowanego robotnika zbroczonego krwią i stojących obok na czaszkach ludzkich generała Wojsk Polskich, księdza i kapitalistę, b) sekwestratora zabierającego biednej chłopskiej rodzinie ostatnią krowę, c) sprzedajność władz wymiaru sprawiedliwości — obraz przedstawiający symbol sprawiedliwości Temidę oraz otyłego osobnika trzymającego wagę, na jednej szali leży banknot dolarowy, na drugiej spływający krwią glob ziemski, przy czym szala z banknotem przeważa, d) żądanie zwolnienia więźniów politycznych — obraz, na którym wymalowano więzienie, a obok na drutach telefonicznych rozwieszony transparent z napisem w języku esperanto „Żądamy uwolnienia więźniów politycznych" — szerzyła w ten sposób ferment społeczny i nastroje rewolucyjne, a przeto czyniła przygotowania do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego.

NIEDBALSTWO WŁADZ AKADEMICKICH

Tło sprawy przedstawia się następująco. We wrześniu ub. r. prezydium Bratniej Pomocy udało się do ks. Rektora Wóycickiego, a ponieważ ten wyjeżdżał, zwróciło się z prośbą do ks. Dziekana Świrskiego, by zechciał, jako świadek stwierdzić, czy rzeczywiście w lokalu Z. N. M. S. wiszą bluźniercze obrazy. Ksiądz Świrski razem z Prezydium Bratniej Pomocy udał się do lokalu Z. N. M. S., gdzie stwierdzono wiszące na ścianach obrazy, o których mowa w akcie oskarżenia. Prócz tego znaleziono książki, odezwy i broszury o treści lewicowo - radykalnej oraz większą ilość egzemplarzy „Czerwonego Sztandaru" — organu Komunistycznej Partii Polskiej.

Ksiądz Świrski zabrał jeden z obrazów przedstawiający ukrzyżowanego robotnika i oddał go Rektorowi. Uniwersytet jednak nie wyciągnął konsekwencji z tego i trzeba było dopiero interwencji prokuratora w tej sprawie propagandy komunistycznej, by Senat Akademicki zajął się „obrazkami" i ich autorami. Ostatecznie Z. N. M. S. rozwiązano.

Początkowo śledztwo prowadzono w stosunku do Józefa Schussa, Żyda, b. prezesa Z.N.M.S., (który podobno niedawno popełnił samobójstwo), lecz zostało ono umorzone z braku dostatecznych dowodów jego winy.

ROZPRAWA

Osk. Misiewiczówna do winy się nie przyznaje. Obrazy wisiały już dawno, jeszcze przed objęciem przez nią prezesury w stowarzyszeniu W śledztwie zeznawała inaczej, ponieważ nie chciała, by zaszła jakaś sprzeczność między jej zeznaniami, a złożonymi przez kuratora Związku prof. Zygmunda. Lokal stowarzyszenia był ciemny, obrazków więc nie było widać, wisiały one wysoko i nie rzucały się nikomu w oczy.

KS. DZIEKAN ŚWIRSKI

jako świd. stwierdza kategorycznie, że obrazy są z ducha bolszewickie. Cel obrazów — to agitacja bolszewicka Takich obrazów widział dużo w Rosji, gdzie przeżył dwie rewolucje: marcową i październikową — z podobną agitacją spotykał się tam wówczas stale.

Obrazy wisiały na widocznym miejscu, zawieszone były na wysokości oczu. W pokoju było dość jasno.

W ZWIĄZKU BYŁY ELEMENTY KOMUNISTYCZNE

Św. Bortnowski, mgr. fil., zaproszony przez jednego z członków Z. N. M. S. zaszedł do ich lokalu i tam stwierdził obecność bluźnierczych obrazów. o czym zawiadomił władze Bratniej Pomocy.

„Przew. — Czy w Z. N. M. S. były elementy i socjalistyczne i komunistyczne?

Świd.: — **Tak. Niewątpliwie. Według opinii młodzieży akademickiej w Z. N. M. S. grupowali się ludzie nie tylko z P. P. S., ale w ogóle elementy lewicujące do komunistów włącznie.**

Lokal Z N. M S. był dostępny dla wszystkich; odbywały się w nim np. zebrania dyskusyjne, na które zapraszano nie tylko akademików, lecz rozsyłano także zaproszenia do starszego społeczeństwa. Choćby więc w ten sposób — na zebraniu — wiele osób z poza grona członków stowarzyszenia mogło ulegać agitacji wywrotowo - bezbożniczej prowadzonej za pomocą tych obrazów.

OSKARŻONA MĘŻEM ZAUFANIA P. P. S.

Św. Borkowski, członek P. P. S., oświadczył, iż Misiewiczówna weszła do Z. N. M. S. jako mąż zaufania P. P. S., prezeską zaś została w tym czasie, kiedy P. P. S. osiągnęła większość w Z. N. M. S., nie może więc być mowy o propagowaniu przez nią komunizmu, gdyż P. P. S. zwalcza go.

Osk. przeszła do P. P. S. z harcerstwa, obecnie jest czonkiem Komitetu Partyjnego dla spraw kobiecych.

Obrazy, będące powodem sprawy, są kopiami ze znanych bezbożniczych amerykańskich karykatur dostosowanymi do życia polskiego.

DRUZGOCĄCA OPINIA BIEGŁEGO

Następnie Sąd odczytał zeznania nieobecnego świd. Juszki, prezesa Bratniej Pomocy, który był razem z ks. Świrskim w lokalu Z N. M. S. i zeznania biegłego Henryka Glassa — wiceprzewodniczącego porozumienia antykomunistycznego, który zaopiniował, że **wspomniane obrazy, co do swej treści są podobne do obrazów i ilustracji używanych w ZSRR do propagandy komunistycznej i bezbożniczej i zmierzają do zrewolucjonizowania nastrojów w kierunku zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego.**

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Prokurator Wolski w swym przemówieniu poruszył **kwestię niedostatecznego nadzoru władz akademickich, — mówiąc — iż opinia publiczna ma prawo domagać się wyjaśnienia, komu przypisać winę, że młodzież akademicka na drodze własnej ingerencji musiała szukać zadość uczynienia tej krzywdzie, jaka ją spotkała, przez wywieszenie tego rodzaju plugawych obrazków w użyczonym przez władze uniwersyteckie lokalu jednej z organizacyj akademickich.**

Prokurator podkreślił, iż osk. Misiewiczówna powiedziała w śledztwie, — że w obrazkach tych nietylko przestępstwa, ale żadnej niewłaściwości nie widzi. Świadczy to o jej winie. Jako prezeska mogła kazać te obrazki zdjąć, skoro tego nieuczyniła, musi ponosić konsekwencje. **Wyrok zasądzający będzie nie tylko karą dla subiektywnie pojętej winy oskarżonej, ale także symbolem napiętnowania tego rodzaju przestępstw, obrazujących elementarne uczucia każdego Polaka.**

WYROK

Po przemówieniu obrony i replice prokuratora sąd ogłosił wyrok, skazujący **oskarżoną na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata, oraz na utratę praw na przeciąg lat 3.**

Odpowiedź polskiego społeczeństwa na prowokacje ukraińskie

w Przemyślu

W dn. 14 października rb. wieczorem odbyło się w podziemiach nowozbudowanej cerkwi Bazylianów na Zasaniu tajne zebranie ukraińskie, w którym wzięło udział kilkuset mołojców z miasta i okolicznych wsi. Po zebraniu podburzeni hajdamacy ruszyli pod wykończony obecnie pomnik Orląt przemyskich, zaczęli wznosić antypolskie okrzyki, a niektórzy z nich kamieniami zawczasu przygotowanymi obrzucili pomnik.

Skonsygnowana w pobliżu policja prowokatorów rozpędziła, a kilkudziesięciu z nich aresztowano. Napaść na pomnik Orląt wywołała w Przemyślu olbrzymie oburzenie.

W sobotę, 15 października polskie społeczeństwo Przemyśla udzieliło Ukraińcom należytej odpowiedzi. O 4 po poł. w Domu Żołnierza odbyło się likwidacyjne zebranie legionu zaolzańskiego z udziałem około 500 ochotników, wśród których dużą przewagę stanowili zorganizowani narodowcy. Po oficjalnych przemówieniach miała nastąpić wspólna fotografia, do której ośmielono się wezwać fotografa Żyda. Wywołało to spontaniczne protesty ochotników, którzy poczęli się domagać zabrania głosu przez obecnego na sali radnego mgr. Bilana. Prezes Stronnictwa Narodowego zobrazował w bojowym przemówieniu kulisy polityki niemieckiej zdążającej ku odbudowie na naszych ziemiach „Ukrainy", wykpił projekt fotografowania się kiedy trzeba czynnie zamanifestować na mieście swoją postawę, a następnie wśród olbrzymiego entuzjazmu wszystkich zebranych odczytał rezolucje, oraz wezwał do udania się pochodem przez miasto ku pomnikowi Orląt.

Mimo oporu organizatorów zebrania wszyscy ochotnicy w karnych szeregach opuścili Dom Żołnierza i ruszyli olbrzymiejącym z każdą chwilą pochodem na miasto. Przez cały czas wznoszono odpowiednie okrzyki, śpiewano Hymn Narodowy i Hymn Młodych, oraz wiwatowano na cześ Polski Narodowej i przechodzących oddziałów wojskowych. Kiedy pod pomnikiem Mickiewicza zebrało się już kilka tysięcy osób przemówił gorąco prezes „Pracy Polskiej" p. Stanisław Kwiatek, a następnie mgr. Bilan, który raz jeszcze przedstawił do uchwalenia rezolucje przyjęte poprzednio w Domu Żołnierza. Po odśpiewaniu „Roty" i „Hymnu Młodych", udano się w dalszym pochodzie na Plac Konstytucji, gdzie obok mgr. Bilana i Kwiatka przemówił robotnik narodowiec Czarnecki, poczem u stóp pomnika Orląt manifestanci złożyli ślubowanie na wierność Polsce.

Po entuzjastycznych okrzykach i odśpiewaniu szeregu pieśni zgromadzone tłumy na wezwanie mgr. Bilana w spokoju się rozeszły. Imponująca manifestacja wywarła w mieście olbrzymie wrażenie.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Hymn Młodych

rozbrzmiewa w pow. koneckim

(Od własnego korespondenta)

KOŃSKIE, w październiku

Stronnictwo Narodowe na terenie powiatu koneckiego jest jedyną żywotną organizacją polityczną, która swoim rozmachem pracy może się śmiało poszczycić. Minęły czasy, gdy Stron. Narod. uważano za niewielką grupę, dziś nawet przeciwnikom ta praca i ogromne rzesze zwolenników imponują, coprawda nie dają również spać spokojnie. Stąd też widzimy duże zdenerwowanie, czy to ze strony „Ozonu" czy P. P. S-u. O nielicznej grupie ludowców, którzy siedzą cicho jak mysz pod miotłą nie ma co wspominać.

Ostatnio odbył się szereg uroczystości narodowych: W Radoszycach na Zjeździe Stron. Narod. do dwóch tysięcy ludzi przemówienia wygłosili kol. kol. dr. A. Krysiński — uczestnik pierwszej kadrowej Legionów z Radoszyc, J. Czajkowski — chłop z opoczyńskiego, Stan. Froelich z Rudy Malenieckiej i Miecz. Brzuchania. W Końskich na zebraniu Stron. Narod. przemawiali kol. kol. dr. F. Zbrożek, Kochaniak — robotnik z Opoczna i Miecz. Brzuchania. W Skarżysku Kamiennej przemawiał pow. kierow. organizacyjny.

W ubiegłą niedzielę w Przedborzu w sali domu parafialnego odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne S. N.

Tego już za wiele

Żyd skarży U. J. o odszkodowanie za nieprzyjęcie syna na medycynę

Kraków — Wszelkie granice zuchwałości przechodzi fakt skargi żydowskiej na Uniwersytet Jagielloński do Sądu Rzeczpospolitej w Krakowie. Oto pewien Żyd, ojciec nie przyjętego na medycynę studenta (jak wiadomo, na medycynie krakowskej na I roku jest „numerus nullus"), zaskarżył władze U.J. o zwrot kosztów.

Uważamy, że z kolei zuchwały Żyd powinien sie znaleźć za kratkami za obrazę władz polskich.

Zakazany zjazd S. N.

NOWACERKIEW, pow. tczewski. — W czwartek, dnia 13 bm., prezes Koła Stronnictwa Narodowego w Nowejcerkwi otrzymał pismo p. starosty powiatowego tczewskiego, Br. Białego, w którym tenże zakazuje odbycia zjazdu i zebrania S. N. w Nowejcerkwi w dniu 16 października rb.

Zakaz ten brzmi:

Starosta Powiatowy Tczewski
Nr. D— 40/34
(za dowodem doręczenia)
TCZEW, dnia 12 października 1938.
Do
Prezesa Koła Stronnictwa Narodowego
w Nowejcerkwi, pow. Tczew

Na podstawie art. 7 i 9 ust. z dnia 11 marca 1932 o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. nr. 48, poz 450) w załatwieniu podania tamtejszego z dnia 8 października 1938 r. odmawiam udzielenia zezwolenia na pochód jak i zgromadzenie pod gołym niebem, oraz zakazuje odbycia zjazdu jak i wszelkich zgromadzeń w lokalach zamkniętych w dniu 16 października w Nowejcerkwi, a to ze względu na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny.

Od niniejszej decyzji przysługuje prawo wniesienia odwołania do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego za pośrednictwem tut. Starostwa w przeciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po doręczeniu.

Starosta Powiatowy
(—) Br. Biały

Z ruchu narodowego

w Żyrardowie

(Od własnego korespondenta)

Dnia 9.X. 38 r. w Jaktorowie pow błońskiego odbyło się zebranie publiczne Str. Narodowego. Przybyło około 200 osób Przemówienie wygłosił delegat zarządu Okręgowego S. N. z Warszawy. Huczne oklaski przerywały treściwą mowę prelegenta. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i Hymnu Młodych manifestując na cześć Wielkiej Polski Narodowej i Str. Narodowego.

×

Dnia 9.X. 38 r. w Resursie rzemieślniczo - kupieckiej w Żyrardowie odbyło się zebranie publiczne Str. Narodowego. Zebrało się około 400 osób. Prelegent kol. Barański z Warszawy w płomiennych słowach jasno przedstawił ogólną sytuację polityczną w Polsce, wyjaśniając stosunek Str. Narodowego do rozpisanych wyborów do Sejmu i Senatu.

Następnie zabrał głos delegat Zarz. Okręg.; wyjaśniając dodatkowo sprawy samorządowe wspomniał, że w wyborach do samorządów S. N. udział weźmie.

Długo niemilknące brawa zakończyły przemówienia. Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono zebranie. **(Ż. W.)**

Strzeleckie czy żydowskie kino?

ZARZĄD, KTÓRY PROSTUJE W... ŻARGONÓWCE, ŻE NIE JEST ANTYSEMICKI I „STOI" W BLISKIM KONTAKCIE Z ŻYDOWSKIM NARODEM

STANISŁAWÓW —17.10— W Stanisławowie pod egidą Strzeleckiego Klubu Sportowego „Raz Dwa Trzy" otwarto nowe kino „Mars". Na czele zarządu tego kina stanął naczelnik straży pożarnej i klubu sportowego Voelpel, oraz ogniomistrz Link. Zarząd zapewniał, że kino będzie prowadzone czysto katolickimi siłami. W związku z tym w „Małym Dzienniku" ukazała się notatka, zapowiadająca otwarcie tej placówki, która jako chrześcijańska przełamywałaby monopol żydowski w tej dziedzinie w Stanisławowie Notatkę tę przetłumaczyła i przedrukowała stanisławowska żargonówka „Di Woch". W następnym numerze (nr. 215 nr str. 4) żargonówka ta umieszcza pewnego rodzaju „sprostowanie", które tu cytujemy w dosłownym tłumaczeniu:

„Zarząd nowego kina „Mars" podaje do wiadomości, że notatka. którą przedrukowaliśmy w poprzednim numerze, nie pochodzi od niego i nie jest też prawdziwą, bo w tym kinie współudział biorą jako współwłaściciele Żydzi i też jako pracownicy Żydzi. Dlatego też nie może nosić kino to charakteru antysemickiego. Odwrotnie zarząd tego kina zapewnia, że stoi w bliskim kontakcie z żydowskim narodem".

Obecnie nasuwa się pytanie, czy istnieją dwa zarządy kina: jeden strzelecki, zapewniający o katolickim charakterze tej firmy, drugi zaś anonimowy, prostujący w żargonówkach. W danym wypadku ten pierwszy zarząd powinien przeciw temu anonimowemu wystąpić ze skargą o oszczerstwo. Możliwe jednak, że istnieje tylko jeden zarząd z pp. Voelplem i Linkiem na czele, a w tym wypadku albo łże żargonówka, albo ów zarząd zapewniający, że kino jest czysto chrześcijańską placówką. Dotychczas jednak nie słyszeliśmy, aby zarząd kina „Mars" wystąpił ze skargą przeciw żargonówce „Di Woch" o bezprawne podawanie w jego imieniu wiadomości o filo-żydowskim charakterze kina...

Zakazany zjazd S. N.

w Rzeszowie

Na dzień 16 października rb., Stronnictwo Narodowe w Rzeszowie organizowało publiczne zgromadzenie w sali „Sokoła" w Rzeszowie. Na zgromadzeniu tym miał przemawiać dr. Liwo na temat polityki zagranicznej i mgr. Z. Urzyński z Jarosławia.

W przeddzień zgromadzenia władze Stronnictwa w Rzeszowie otrzymały zawiadomienie starosty rzeszowskiego o zakazie odbycia zgromadzenia ze względu na porządek i spokój publiczny.

Gdy burmistrz

chce być delegatem wyborczym

Rada miejska w Pilźnie (Małopolska) wybrała jako delegata do okręgowego kolegium wyborczego miejscowego obywatela Radoniewicza. Wyborem tym uczuł się dotknięty burmistrz p. Michał Wojnarski, który sam miał ochotę zostać delegatem rady miejskiej swojego grodu. Postanowił wobec tego dostać się do kolegium wyborczego jako reprezentant 500 obywateli. Dotąd wszystko w porządku. Aby jednak zrealizować swoje zamierzenie i zebrać 500 podpisów p. Wojnarski wysyłał masowo... urzędowe wezwania w imieniu zarządu miejskiego w Pilźnie w których opierając się na art. 22 ustawy o postępowaniu administracyjnym wzywał obywateli do osobistego stawiennictwa w dniu 30 br. „celem przesłuchania w sprawie osobistej". Wezwania były opatrzone zagrożeniem sankcji karnych w postaci grzywny do 100 zł. i przymusowego doprowadzenia do urzędu.

Przybyłym na wezwanie obywatelom kazał podpisywać list delegujący go do kolegium wyborczego.

P. burmistrz Wojnarski stnowczo przecholował i odpowiednie władze winny go o tym pouczyć. (J).

Za 1.50 zł. z Bielska do Warszawy

(Od własnego korespondenta)

Zjednoczenie Pol. Zw. Zaw. w Bielsku reklamuje wśród robotników przejazd do Warszawy na zjazd za cenę 1.50 zł. wraz z utrzymaniem!

Ghetto w Szkole Wieczorowej

w Tarnowie

W walce o wyeliminowanie Żydów z każdej dziedziny życia Polski, Tarnów może się poszczycić tym, że w ostatnich dniach w szkole wieczorowej zostało przeprowadzone ghetto ławkowe. Żydzi siedzą obecnie po lewej stronie i z tyłu.

Początkowo Żydzi demonstracyjnie stali, wkrótce jednak pogodzili się z losem.

Młodzież rzemieślnicza w oparciu o Stronnictwo Narodowe nie ustaje w walce o unarodowienie Tarnowa, liczącego 49 proc. Żydów.



Żywiecczyzna wierna sztandarom narodowym

Milówka, w październiku.

W ub. niedzielę staraniem Zarządu obwodowego Stron Narodowego w Milówce, pow. Żywiec, odbyło się uroczyste poświęcenie proporca S. N. Na miejsce zbiórki w godzinach rannych nadciągnęły kompanie delegacji okolicznych Kół S. N z proporcami na czele. Miejscowe społeczeństwo ze sferami mieszczańskimi na czele, manifestacyjnie wzięło udział w uroczystości. Powszechną uwagę zwracał wzmocniony oddział policji dowodzony przez osławionego „Cudotwórcę z Dobczyc" — komendanta Darłaka, przeniesionego obecnie do Milówki.

Po raporcie, w karnym szyku wojskowym kompanie narodowców wyruszyły do kościoła budząc podziw swą postawą i sprawnością, co wybitnie wyróżniało szeregi narodowe w porównaniu ze zbieraniną na niedawnej „paradzie" ludowcowej.

W czasie nabożeństwa przepiękne okolicznościowe kazanie wygłosił w duchu narodowym ks. Noworyta, po czym po poświęceniu proporca wyruszono pochodem na plac miejskiej targowicy, gdzie przy udziale 2.000 zebranych odbyło się publiczne zgromadzenie Stron. Nar. Zgromadzonych powitał i zagaił obrady sekretarz Zarządu powiatowego S. N. p. Henryk Bilka, po czym przemawiał mgr. Adam Pawlikowski. przedstawiając żywiołowy rozwój Ruchu Narodowego w całej Polsce na tle destruktywnej akcji „sanacji" i żywiołów sterujących t. zw. „demokracją" starających się za wszelką cenę opóźnić ostatecznie zwycięstwo narodowców. W podobnym duchu przemawiał również p. Franciszek Krupa wiceprezes Zarz Okr. S. N. z Bielska. Obaj mówcy zbierali niemilknące oklaski, szczególnie przy podkreślaniu stanowiska Str. Narodowego do sprawy nadchodzących „wyborów" sejmowych. Hucznymi oklaskami przyjęto pismo nadesłane na uroczystość od prezesa okręgu red. E. Zajączka.

Bojowe deklamacje wygłosili „młodzi S. N." Kufel i Graboń, imieniem Zarz. Pow. w Żywcu życzenia dla dzielnego kierownictwa obwodu złożył prezes p. Józef Gowin. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych", po czym zebrani wznosili okrzyki na cześć bohaterskich Braci za Olzą, Polski Narodowej i Stron. Narodowego.

Wspaniała ta manifestacja jeszcze raz dowiodła, że mimo wysiłków przeciwników — żywiecczyzna nietylko pozostała wierną swej tradycji narodowej, ale na ataki odpowiada manifestacyjnym skupieniem się pod sztandarem narodowym.

Zmiana adresu
Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie

W bieżącym m-cu Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego w Warszawie przeniosła swą siedzibę z lokalu przy ul. Miodowej Nr. 7, na ul. Boduena Nr. 5 m. 2 tel. 6-20-66.

Zakazy publicznych zebrań S. N.

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w październiku

Mimo, iż ustawa o zgromadzeniach przewiduje możliwość urządzania w okresie przedwyborczym zebrań publicznych, to jednak w ciągu ostatnich 2-ch tygodni w całej Wielkopolsce nie odbyło się ani jedno takie zebranie Stronnictwa Narodowego. Rejestrujemy fakty: przed tygodniem zakazano odbycia publicznych zebrań Stronnictwa Narodowego w Lesznie. Bydgoszczy, Jarocinie i Poznaniu; przed 10 dniami policja rozwiązała publiczny wiec przedwyborczy S N. we Wrześni; w ubiegłą niedzielę władze administracyjne odmówiły pozwolenia na urządzenie zgromadzeń S. N. w Kościanie; Środzie i Poznaniu, gdzie miał odbyć się duży wiec w hali cyrku „Olimpia".

We wszystkch wypadkach powodem zakazu była obawa o „zagrożenie spokoju i bezpieczeństwa publicznego". — Nie było jeszcze jednak ani jednego wypadku, aby spokój został na zebraniach S. N. zakłócony... W Poznaniu naprzykład odbyło się już kilkanaście olbrzymich zgromadzeń w „Olimpii"; zakaz jednak przyszedł dopiero w okresie przedwyborczym. Jedynie w piśmie władz, zakazującym odbycia zjazdu powiatowego Obozu Wszechpolskiego w Kościanie, napisano wyraźnie, że chodzi o niedopuszczenie do publicznego nawoływania do bojkotu wyborów parlamentarnych.

To negatywne ustosunkowanie się władz do zgromadzeń przedwyborczych S. N. w Wielkopolsce sprawiło, że Stronnictwo Narodowe zmuszone jest ograniczyć się do zwykłych zebrań członkowskich. Jedno z takich zebrań odbyło się w ubiegłą niedzielę w Poznaniu, gdzie w ostatniej chwili zakazano zgromadzenia publicznego. Przed gmachem cyrku „Olimpia", gdzie wiec miał się odbyć, zgromadziło się blisko 10 tysięcy ludzi, których licznie skonsygnowana policja informowała o zakazie władz. Odbyło się więc jedynie zebranie członkowskie, które w szczupłych stosunkowo lokalach S. N. zgromadziło blisko 800 osób; na przyległych zaś podwórzach i ulicach stało przeszło 2.000 ludzi, którym umożliwiono wysłuchanie przemówień za pomocą specjalnie zainstalowanych megafonów. Przemówienia wygłosili: prezes Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu dr. Wróbel i p. Wolniewicz; wywody ich były przyjmowane z niesłychanym entuzjazmem.

Na marginesie wszystkich tych charakterystycznych zakazów władz należy stwierdzić. że skutkiem ich jest.... duży wzrost liczby członków Stronnictwa Narodowego. W Kościanie naprzykład, po rozwiązaniu zebrania publicznego, kilkadziesiąt osób podpisało deklaracje wstąpienia do działającego tam Obozu Wszechpolskiego. Skutek jest więc zupełnie inny, niż się spodziewano.

(j. pat.)

Główny oskarżony w procesie
o przemyt poborowych do Niemiec
skazany na 3 lata więzienia

(Od własnego korespondenta)

We wtorek odbył się w Gnieźnie epilog znanego procesu przeciwko przemytnikom ludzi do Niemiec. O godz. 12,20 wszedł na salę komplet sądzący w osobach wiceprezesa S. O. p. Kosińskiego, s. o. p. Kossobudzkiego i s. gr. p. Kurocha.

Sąd przyjął kwalifikację prawną z art. 166 par. 1 k. k., który mówi o uczestniczeniu w związku mającym na celu przestępstwo i za to łącznie z przestępstwami z dekretu o granicach państwa oraz art. 104 ustawy o powsz. obowiązku wojskowym skazał:

Franciszka Stubego (seniora) na łączną karę 3 lat więzienia i 300 zł. grzywny oraz umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, Pawła Stubego na 1 i pół roku więzienia i 300 zł. grzywny, Franciszka Stubego (juniora) na umieszczenie w domu pracy przymusowej, B. Breitscheidta na 1 rok więzienia i 300 zł. grzywny, Jana Janickiego na 1 rok więzienia i 300 zł grzywny, Annę Fierfasową na 1 rok więz. i 300 zł. grzywny, Samuela Eichelta na 1 rok więzienia i 500 zł. grzywny, Wilhelma Rosenbauma na 1 rok więzienia i 500 zł. grzywny, Erwina Rosenbauma (nieletni) na umieszczenie w domu poprawy z zawieszeniem na trzy lata, Stanisława Gapińskiego na 6 mies. więzienia i 100 zł. grzywny, Fryderyka Gabberta na 2 mies. aresztu i 20 zł. grzywny i Jakóba Flatha na 2 mies. aresztu i 20 zł. grzywny. Dwaj ostatni zostali skazani tylko za przekroczenie względnie usiłowanie przekroczenia granicy.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy od 30 października wzgl. 2 listopada 1937 r., a Fierfasowej, Gabbertowi, Gapińskiemu i Flakowi zawieszono wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Fryderyka Paula i Willi Arndta, oskarżonych o współudział w porozumieniu przestępczym uwolniono dla braku dostatecznych dowodów winy. Tak samo z braku dowodów uwolniono oskarżonych o nakłanianie do przekroczenia granicy wzgl. pomocnictwo Artura Wernera i Jana Fierfasa.

W motywach ustnych p. wiceprezes Kosiński zaznaczył, że Sąd nie mógł się dopatrzyć w tej akcji przemytniczej akcji antypolskiej, kierowanej przez Niemców obywateli polskich ze względów politycznych czy wojskowych jak to imputowała pewna część prasy. Zdaniem Sądu był to tylko typowy związek zarobkowy, porozumienie kilku osób celem ciągnięcia zysku z przemytu ludzi. Sąd również nie uznał też oskarżenia, jakoby osk. Franciszek Stube (senior) zakładał lub kierował danym związkiem. Odegrał on tylko w tym porozumieniu najważniejszą rolę, ale rozprawa nie wykazała iż by wydawał polecenia lub rozkazy.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie, aczkolwiek z pewnym przygnębieniem, zwłaszcza po ogłoszeniu postanowienia, że utrzymuje się wobec nich nadal środek zapobiegawczy.

Żydzi pobili nauczycielkę

(Od własnego korespondenta)

Tarnów, w październiku.

W ub. sobotę nauczycielka szkoły powszechnej im. Staszica w Tarnowie p. Ch. udała się z uczniami 3 klasy do parku Strzeleckiego. Nauczycielka podzieliła klasę na kilka grup, które samodzielnie dokonywały obserwacyj.

W chwilę po przyjściu jeden z uczniów zaczął wzywać pomocy nauczycielki, gdyż wyrostek żydowski wyrwał mu teczkę. Złodziej został jednak natychmiast ujęty przez kolegów napadniętego. P. Ch. zamierzała oddać go w ręce policji. Natychmiast jednak z pomocą opryszkowi nadbiegł tłum Żydów, który zaczął obrzucać Polkę stekiem obelżywych słów, a złodziejaszek został odbity przez współwyznawców.

Nauczycielka, samotna w morzu dyszącego nienawiścią żydowskiego pospólstwa, nie mogła reagować na ohydne słowa, rzucane pod jej adresem. Natychmiast zebrała uczniów i wyszła z parku a za nią złowrogi tłum, który dalej rzucał obelżywe słowa. **Gdy wreszcie wyprowadzona z równowagi Polka w ostrych słowach zwróciła się do Żydów, Żydówka Regina Mozes poczęła wraz z innymi córami Izraela bić nauczycielkę.** Bezbronną ofiarę wyrwała z rąk rozwścieczonego żydostwa policja, która po rozpędzeniu „wybranych" spisała protokół.

Szulernia w sklepie Żydówki

Przy ul. 1-go Maja 27 w Lublinie, mieści się niewielki sklepik z przyborami wędliniarskimi, stanowiący własność Szprycy Tauber. Po dłuższej obserwacji policja ustaliła, że w sklepiku tym codziennie po godz. 19-ej uprawiana jest hazardowa gra w karty.

Przed kilku dniami policja wkroczyła do sklepiku i zastała tam kilka osób zajętych grą. Wśród hazardzistów znajdowała się właścicielka sklepu Szpryca Tauber.

Karty oraz pieniądze, przeznaczone do gry zakwestionowano, a właścicielka domu gry pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Lekarz skazany na rok więzienia
za spowodowanie śmierci 4 dzieci

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa lekarza pow. z Łomży, który wskutek niehigienicznego zaszczepienia szkarlatyny spowodował śmierć 4 dzieci.

Było to w okresie nasilenia szkarlatyny w pow. łomżyńskim. Lekarz powiatowy dr St. Kon na polecenie władz dokonać miał szczepienia dzieci szkolnych. Lekarz dokonał tego zabiegu masowo, dokonując jednego dnia 260 szczepień.

Wskutek zbyt wielkiej ilości szczepień zabiegów nie dokonywano z odpowiednią sumiennością i spośród szczepionych dzieci 30 uległo zakażeniu i czworo mimo ratunku zmarło.

Oskarżony o spowodowanie śmierci przez niedbalstwo lekarz zasiadł na ławie oskarżonych.

W Sądzie Okręgowym w Łomży lekarza uniewinniono, lecz Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił, skazując niedbałego lekarza na rok więzienia.

Sąd Najwyższy kasację odrzucił. Wobec tego wyrok się uprawomocnił.

Żydowska defensywa

„STROHMANN'I" I SZYLDY

Rozporządzenie o obowiązku ujawniania nazwisk właścicieli przedsiębiorstw handlowych na szyldach lub tabliczkach, umieszczonych nad wejściem, wywołało zrozumiały popłoch wśród wielu kupców żydowskich ukrywających się pod anonimowymi firmami lub pięknie brzmiącymi dla polskiego ucha nazwiskami.

W samej Warszawie dokonano przeszło 4.000 zmian(!) w rejestrach handlowych i na miejsce rzeczywistych właścicieli przedsiębiorstw żydów weszli Polacy, zjednani obietnicą zysku za sprzedanie swych nazwisk do szyldowego użytku.

Dlatego też wielkie znaczenie dla pragnących popierać istotnie polskie placówki handlowe posiada obecnie umieszczony w oknie wystawowym znak (godło) zorganizowanego kupiectwa chrześcijańskiego, podkreślający, że dana firma jest chrześcijańska.

Kupiectwo polskie w swym własnym i ogólnym interesie musi zrobić wszystko, aby ułatwić wykrywanie i, demaskowanie podstępów żydowskich oraz piętnowanie tych Polaków o znieczulonych sumieniach narodowych, którzy podejmują się roli „strohmann'ów".

Nie wystarcza więc tylko orientacja według szyldów, szerokie rzesze Polaków kupujących i popierających polskie placówki muszą być pełniej i dokładniej poinformowane o charakterze danej firmy.

ZAPOMOGI PIENIĘŻNE

Żydowskie instytucje kredytu bezprocentowego na powiat kosowski (huculszczyzna) przeznaczyły 50.000 zł na zwalczanie powstających polskich placówek handlowych i rzemieślniczych w Kosowie i okolicy.

Bojówkarze żydowscy
skatowali 11-letniego chłopca

(Od własnego korespondenta)

Onegdaj w Ostrorogu nad Horyniem. kilkoro polskich dzieci bawiło się na podwórzu swoich rodziców. Jednym z nich był 11-letni Zbych Jastrzębski, syn prezesa Kupców Chrześcijańskich w Ostrogu.

Dzieci bawiły się spokojnie, gdy, nagle, banda dorosłych Żydów, w liczbie około 20 osób, z krzykiem: „to syn Jastrzębskiego", napadła na Zbyszka i poczęła go bić i kopać nogami, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem p. Jastrzębskiego. niestrudzonego działacza o odżydzenie handlu narodowego, byłego legionisty, inwalidy, oficera rezerwy.

Na czele całej bandy stał sam rabin i Kognat Ber - właściciel sklepu materiałów piśmiennych ,u którego okoliczne gminy i urzędy zaopatrują się w przybory piśmienne.

Na krzyk skatowanego dziecka, nadbiegł p. Jakubowicz i p. Tarkowska Anna. Wówczas tchórzliwi chałaciarze uciekli do bóżnicy.

Sprawą zajęła się policja.

Uroczyste poświęcenie proporca
Stronnictwa Narodowego w Kowalu
Podniosłe kazanie ks. kan. Mańkiewicza

Włocławek, w październiku.

W dniu 9 października odbyło się w grodzie kazimierzowskim poświęcenie proporca koła Stronnictwa Narodowego w Kowalu. Po Mszy św. odprawionej na intencję Stron. Narodowego, miejscowy proboszcz na cmentarzu przy figurze Najśw. Serca Jezusowego poświęcił proporzec, na którym widnieje orzeł polski i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

W przemówieniu ks. prob. kan. Mańkiewicz naprzód podał treść modlitwy z rytuału, przeznaczonej przy poświęceniu sztandarów różnych stowarzyszeń: „Panie Jezu Chryste, którego Kościół jest ozdobem należycie urządzonym, daj, aby członkowie tego Stowarzyszenia pod tym sztandarem mężnie walczyli z wrogami widzialnymi i niewidzialnymi i po zwycięskiej walce byli ozdobieni wieńcem nieśmiertelnym w niebiosach. Amen", poczem przemówił tak:

Kochani Bracia! Pod tym sztandarem mężnie, bez żadnych kompormisów walczcie z wrogami widzialnymi, jak bezreligijnym socjalizmem i komunizmem, i z wrogami niewidzialnymi, którzy z ukrycia jadem bezbożnictwa chcą zatruć ducha polskiego i katolickiego.

Hasło wasze „Bóg i Ojczyzna" nieraz było zakwestionowane i wyszydzone, bo posądzano Stronnictwo Narodowe, że używa tego hasła tylko dla celów partyjnych.

Przynależność do pełnego zasług Stronnictwa Narodowego nakłada na was wielkie obowiązki. Bądźcie dobrymi Polakami, i zarazem dobrymi katolikami. Pamiętajcie, że najdrobniejsze usterki wasze są zapisywane na karb Stronnictwa. Bądźcie szlachetni, roztropni, pracowici, trzeźwi. Niech Wam błogosławi Pan Bóg i Królowa Korony Polskiej".

Po poświęceniu odbyło się zebranie członków za legitymacjami. *Akademię i zabawę wieczorną odwołano, ponieważ nie otrzymano pozwolenia.* Przybyły delegacje S. N. z Włocławka i z Lubienia.

„W walce..."

Zarząd Okręgowy Z. Z. „Praca Polska w Łomży wydał jednodniówkę p. t. „W walce...". Obszerną, 24 stronnliczącą gazetkę dokładnie 24 stron licząca gazeta dokładnie wzrost i rozwój Z. Z. Praca Polska w okręgu łomżyńskim, ale daje także szereg artykułów, omawiających zagadnienia programowe i ideologiczne narodowego ruchu zawodowego. Szereg artykułów gospodarczych, o kupiectwie, rzemiośle, bogaty dział ogłoszeń uzupełniają treść.

Nie brak i notatek, piętnujących żydo-lubów. Całość piękna i bogata. Na karcie tytułowej „Hymn Młodych". Jednodniówka wydana została z okazji 2-giej rocznicy działalności „Pracy Polskiej".

Zamiast zebrania ludowców
wiec Stron. Narodowego

(Od własnego korespondenta)

Gniezno, w październiku.

We wsi Łubowo pod Gnieznem zapowiedziany został na ubiegłą niedzielę „wielki wiec publiczny" Stronnictwa Ludowego. Gdy jednak członkowie Stronnictwa Narodowego, ciekawi wywodów klasowych demagogów ludowcowych, przybyli na salę, stwierdzili, iż są jedynymi słuchaczami, gdyż poza nimi obecny był tylko przewodniczący zebrania oraz prelegent. W tym stanie rzeczy obaj ludowcy zrezygnowali z odbycia zebrania i cichaczem się ulotnili.

Członkowie S. N., widząc ucieczkę ludowców, zażądali od kierownika koła S. N. w Łubowie odbycia zebrania Stronnictwa Narodowego, co też zostało natychmiast zrealizowane. Przewodnictwo zebrania objął obecny na sali przedstawiciel Zarządu Powiatowego S. N. w Gnieźnie kol. Bartusz. Dłuższy referat polityczny o aktualnych sprawach polskiej polityki wewnętrznej wygłosił red. Jaźwiecki. M. in. poddał on druzgocącej krytyce poczynania ludowców, których klasowa agitacja rozbija jedność społeczeństwa polskiego i idzie całkowicie po myśli interesów żydowskich. Ta część wywodów mówcy przyjęta została przez słuchaczy żywymi oklaskami.

Z kolei kol. Bartusz omówił krótko najważniejsze sprawy polityki zagranicznej, a przede wszystkim konflikt sudecki oraz sprawę Śląska Zaolzańskiego.

Imponujący wiec Stronnictwa Narodowego w Łubowie zakończony został odśpiewaniem Roty i „Hymnu Młodych". (j. pat.)



O pełny rozwój naszego rzemiosła

W dążeniu do stworzenia rodzimego, silnego przemysłu, w naszych stosunkach ogromną rolę odegrać musi silny i pełny rozwój rzemiosła. Wiele się na to składa czynników związanych z naszą strukturą wewnętrzną i możliwościami gospodarczymi. W odróżnieniu od niedawnej przeszłości w chwili obecnej zachodzą pewne fakty, które zdają się wskazywać na to, że rzemiosło znajdować zaczyna lepsze zrozumienie swej roli społeczno - gospodarczej i lepsze warunki rozwoju.

Ustrój kapitalistyczny przesycony duchem nerwowej spekulacji nie stwarzał dobrych warunków do rozwoju rzemiosła. Niesłusznym jednak okazał się pogląd, że rola społeczno - gospodarcza rzemiosła już się skończy.

Postępujący rozwój mechanizacji i koncentracji przemysłowej, a z drugiej strony rozwój etatyzmu i wręcz nieprzychylny stosunek państwa do rzemiosła, wyrażający się czy to w ustawodawstwie, czy braku pieki wobec przewagi ze strony przemysłu i produkcji maszynowej **zahamowały w dużym stopniu rozwój rzemiosła.**

Stosunek ten był wynikiem teorii i poglądów głoszących zbędność rzemiosła w życiu gospodarczym, jego konieczny upadek i zakończenie swej roli. Życie jednak nie potwierdziło powyższych mniemań, a wskazało raczej w wielu wypadkach na fakty powstawania i rozwoju nowych gałęzi rękodzielnictwa właśnie w związku i w oparciu o niektóre gałęzie przemysłu.

Zmienić się tylko musiała w wielu wypadkach archaiczna forma i sposoby pracy warsztatów rękodzielniczych, istotne momenty składające się na pojęcie rzemiosła zmianie jednak nie uległy.

Zagadnienie produkcji fabrycznej, poza innymi, ściśle się wiążą z miejscem i rodzajem, źródłem energii mechemcizej.Czynnik ten w dużym stopniu decydował o kierunku rozwoju i wewnętrznej strukturze przemysłu. W chwili obecnej stwierdzić można bez wielkich wysiłków, błędność i pochopność w twierdzeniu o koniecznej i stale postępującej koncentracji w przemyśle.

Odkrycie nowych źródeł energetycznych i ich zastosowanie w przemyśle, jak np. elektryczność,, przekazywana nawet na daleką odległość, powodują, że oznaki dekoncentracji są w pewnych działach przemysłu i coraz ważniejsze i coraz częstsze.

Powyższe szkicowe uwagi rzecz prosta nie mogą wyczerpywać tych wielkich i złożonych zagadnień. Są jednak wystarczające na to, by z nich wysnuć przychylne dla rzemiosła wnioski.

Odnosić się to musi w szczególności do nas.

W Polsce bowiem przy braku większych kapitałów, nadmiarze rąk do pracy i słabym uprzemysłowieniu, siłą konieczności zagadnienie rzemiosła będącego dziedziną wytwórczą i przetwórczą, wysuwa się dziś na czoło.

Obecnie położenie rzemiosła polskiego jest ciężkie ze względu na jego zażydzenie i na ogólny układ stosunków społecznych.

Żydzi bardziej liczebni, związani organizacjami, które występują solidarnie w obronie swych interesów, rozporządzający większymi środkami materialnymi, organizacją kredytu, oraz posiadający w swym ręku surowcowe placówki hurtowe i źródła wytwórcze, zepchnęli i uzależnili od siebie większość polskich rzemieślników.

Do tego dodać należy brak dostatecznego zrozumienia i poparcia ze strony społeczeństwa w walce z przewagą Żydów **zalewających rynki nasze tanią, ale najgorszą tandetą, nie odpowiadające interesom rzemiosła ustawodawstwo, oraz rozbicie cechów i organizacyj zawodowych, kierowanych niejednokrotnie przez ludzi mających mało z rzemiosłem wspólnego.**

Sytuację tę pogarsza coraz większe ubożenie wsi i małych miasteczek, skąd rekrutuje się w większości żywioł rzemieślniczy, co przy uciążliwym ustawodawstwie podatkowym i socjalnym w stosunku do warsztatów kształcących uczniów zamyka zupełnie dopływ nowych, młodych sił. Stwarza to w rzemiośle upadek wiary we własne siły i utrudnia stałe i konsekwentne prowadzenie walki o zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Prowadzona w chwili obecnej przez ogół społeczeństwa polskiego walka gospodarcza z Żydami stwarza jednak dla rzemiosła polskiego **duże możliwości dźwignięcia się i zajęcia przez rzemiosło należnego mu miejsca i roli w naszych wsiach, osadach i miastach.**

Aby jednak rozwój rzemiosła był zapewniony, **w jego strukturze organizacyjnej zajść muszą głęboko sięgające zmiany.**

Konieczna np. jest **zmiana ustawodawstwa podatkowego i socjalnego,** w punktach dotyczących nauki i rzemiosła i szkół zawodowych oraz **przywrócenia pełnej roli cechom. przyznanie przez państwowe instytucje kredytowe rzemiosłu polskiemu niskoprocentowego i jak najszerzej rozpowszechnionego kredytu, hurtowego zbytu i zakupu bez pośrednictwa obcego, zwiększenie zakresu i natężenie propagandy istniejących i powstających warsztatów (zwłaszcza większych mogących zaspakajać potrzeby dalszych okolic czy części kraju).**

Pewne zmiany na lepsze już się w tym względzie zarysowują. Przeprowadzona ostatnio nowelizacja prawa przemysłowego w części dotyczącej rzemiosła jest w pewnym stopniu wyrazem zmian i poglądów na zagadnienia rzemiosła. Nie jest to jednak wszystko. Sprawa rzemiosła w Polsce wymaga dalszych, pełnych i zdecydowanych rozwiązań.

L. N.

Sowiety walczą z kalendarzem

Pomijając wielkie kłopoty polityczne, które wyłoniły się w Moskwie z powodu porażki dyplomatycznej komisarza spraw zagranicznych Litwinowa i nieudania się jego intryg międzynarodowych, jesień sowiecka przynosi również inne kłopoty i troski czerwonym władcom Kremlu. Nie są to trudności o szerokim znaczeniu politycznym, niemniej jednak posiadają one swoją wymowę.

Pierwszą troską, dzisiaj może najdotkliwszą, jest wojna, jaką prowadzi rząd sowiecki z kalendarzem.

NIE WOLNO OPALAĆ MIESZKAŃ

...Jesienne chłody zaczynają się w Moskwie już w drugiej połowie września. Ponieważ jednak środków opałowych ciągle brakuje, więc władze sowieckie wydały specjalne zarządzenie, na mocy którego mieszkaniec Moskwy może opalać swoje mieszkanie dopiero od dnia 15-go października. Do tego dnia nie wolno w Moskwie opalać mieszkań, a obywatel sowiecki jest skazany na dotkliwe zimno wczesnej jesieni sowieckiej. Zjawisko to pociąga za sobą zgoła **nieprzewidziane następstwa: Szpitale są** przepełnione chorymi.

Grypa i inne choroby przybierają zastraszające rozmiary. Aby zdobyć aspirynę, lub inne środki lecznicze, trzeba długie godziny wystawać w ogonkach przed aptekami.

Chorują dorośli i dzieci, chorują urzędnicy i robotnicy, chorują nawet „spece" i z powodu nieobecności tych „speców" w fabrykach zdezorganizowany przemysł sowiecki ulega rozprężeniu.

„NOWOCZESNE" DOMY MIESZKALNE

Drugą, jesienną troską władzy sowieckiej są nowowybudowane domy mieszkalne. Okazuje się, że domy te, budowane z wielkim rozmachem i nakładem kosztów, nie wytrzymują powiewu chłodnej i deszczowej jesieni rosyjskiej.

Dachy przeciekają, mieszkania są chłodne i wilgotne, instalacje kanalizacyjne nie działają, wody brakuje. Nie może tego znieść nawet potulny obywatel sowiecki. Zrozpaczony traci cierpliwość i składa skargę do miejskiego sowietu. Takich skarg w porze jesiennej otrzymuje kancelaria sowietu miejskiego codziennie wielką ilość i nic na to poradzić nie mogą „ojcowie ludu sowieckiego".

Niedawno donosiła „Prawda", że nie które domy mieszkalne naprawiano i remontowano sześciokrotnie w ubiegłym sezonie budowlanym i pomimo to zasadnicze wady nowych domów mieszkalnych nie zostały usunięte.

NAJGORZEJ Z APROWIZACJĄ

Większą jeszcze troską rządu sowieckiego jest aprowizacja Moskwy i Leningradu. Długie transporty kolejowe ciągną jesienią z żyznych okolic Ukrainy, aby dostarczyć wygłodniałym mieszkańcom Moskwy żywności. Lecz i w tym wypadku kierownicy państwa sowieckiego nie potrafią należycie zorganizować zaopatrzenia miast. Na składach kolejowych Moskwy i Leningradu gniją tysiące ton kartofli, ogórków, pomidorów i kapusty. Zepsuciu ulega dostarczone mięso, owoce itp. Od czasu do czasu prasa moskiewska bije na alarm i twierdzi, że działa w tym wypadku ręka „szkodników" i „wrogów ludu". Nie ułatwia to jednak sytuacji, obywatel sowiecki cierpi nie tylko **chłód, ale i głód.**

Tak więc jesień sowiecka ponura, zimna, deszczowa i głodna upomina się o swoje prawa i rozpościera nad rozległym państwem Sowietów swoją beznadziejną szarość.

Wybitni pisarze nawróceni

W Londynie ukazała się niezmiernie interesująca autobiografia (Three Wavs Home) znanej powieściopisarki angielskiej Sheili Haye-Smith. Opisuje ona w tej autobiografii, w jaki sposób w duszy jej dokonał się przewrót, dzięki któremu powróciła do Kościoła katolickiego. Należała ona do tzw. anglo-katolików i na ogół z wyznania swego była zadowolona. Uderzało ją tylko w anglo-katolicyźmie to samo, co innego wielkiego konwertytę angielskiego Chestertona: brak autorytetu. Oświecenie, że katolicyzm jest jedyną religią prawdziwą, przyszło nagle. Stało się to w czasie odwiedzin katedry w Palermo. Odtąd przygotowywała się starannie do powrotu do Kościoła i niebawem wraz z mężem swoim przyjęła katolicyzm.

Podobnie nagłego oświecenia doznał również pisarz francuski Paul Claudel. Katolikiem stał się on po jednym — z prostej ciekawości — odwiedzeniu katedry Notre Dame w Paryżu w czasie nieszporów. Piorunujące wrażenie uczynił na niego hymn Magnificat, dzięki któremu otworzyły mu się oczy,

Powyższe przykłady nagłego jak gdyby olśnienia nie są jedyne. François Coppée pisał wkrótce po swoim nawróceniu: „Kiedy porównuję obecny mój stan moralny ze stanem, w jakim znajdowałem się parę miesięcy temu, zdumiony jestem odmianą, która wydaje mi się cudowną".

Ciekawie o swojej konwersji z protestantyzmu opowiada nawrócony w Paryżu w r. 1847 lekarz niemiecki Albert Hetsch, późniejszy kapłan katolicki i wikariusz generalny Orleanu. Pewnego dnia znalazł on na drodze medalik zgubiony przez jakiegoś pielgrzyma. Podniósł go i (powtarzamy jego własne słowa) „oglądając go, dostrzegłem oczyma duszy całość cudownej budowy wiary katolickiej".

Są to oczywiście dowody działania Łaski Bożej, bez której wiara nigdy dość silną i ugruntowaną nie będzie. Łaski tej doznało wielu nawróconych, zwłaszcza w obliczu cudownych uzdrowień. Dlatego też szczególnie Lourdes słynie jako źródło nawróceń od Huysmansa poczynając.

Zajście o Mieczyk Chrobrego w Poroninie
przed Sądem krakowskim

Kraków, w październiku.

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym toczyła się we wtorek rozprawa kilkunastu narodowców z Podhala oskarżonych o udział w głośnych zajściach w Poroninie z listopada ub. roku. Zajścia te spowodowane zostały zachowaniem się przodownika policji Władysława Czekaja, który napotkał na drodze w Poroninie narodowca Mieczysława Górskiego, z przypiętym do krawatki mieczykiem Chrobrego. Przodownik Czekaj usiłował przemocą odebrać Górskiemu mieczyk, na co ten narodowiec nie chciał zezwolić. Wówczas Czekaj odprowadził go do Urzędu Gminnego i polecił odstawić na posterunek policyjny.

Na wiadomość o aresztowaniu Górskiego pod lokalem posterunku zebrał się tłum górali, którzy domagali się wypuszczenia aresztowanego. Mimo wezwań policjanta i oddaniu strzału karabinowego tłum nie rozchodził się, wobec czego Czekaj nakazał wypuścić aresztowanego i tym dopiero uspokoił ludność Poronina

Rozpoznanych uczestników zajścia w liczbie 14-tu pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd I instancji 12 z pośród nich skazał na kary więzienia od jednego do sześciu miesięcy, 2 zaś uniewinnił.

Obecnie Sąd Apelacyjny na skutek rozprawy odwoławczej uniewinnił 5 dalszych oskarżonych, pozostałym zaś zawiesił warunkowo wykonanie kary. Oskarżonych bronił przed Sądem Apelacyjnym adwokat dr. Adam Pozowski.

(j)

Trzech młodzieńców z Bydgoszczy
usiłowało przedostać się do Azji

W Czerniowcach w Rumunii zatrzymani zostali trzej mieszkańcy Bydgoszczy, 19-letni Jerzy Huzarski i jego rówieśnicy, Bronisław Roll i Stefan Milowski. Młodzieńcy mieli zamiar dotrzeć do Morza Czarnego i przedostać się do Azji Eskapadę finansował Huzarski, który włamał się do biurka swego ojca i skradł 300 zł. Gdy w Czerniowcach wyczerpał się zapas pieniędzy, chłopcy zaczęli żebrać i wreszcie wpadli w ręce policji rumuńskiej, która odtransportowała ich do granicy polskiej. Po tygodniowym pobycie w więzieniu w Śniatynie, całą trójkę przewieziono do Bydgoszczy i oddano rodzicom.

Na wniosek ojca Huzarskiego, sąd skazał jego syna na pół roku więzienia za włamanie i kradzież pieniędzy.

Narodowcy w więzieniu św. Michała
w Krakowie

Kraków, w październiku

W krakowskim więzieniu karno śledczym św. Michała przybywa obecnie 10 narodowców z powiatu krakowskiego, uczestników wyprawy inż. Doboszyńskiego na Myślenice. Odbywają oni kilkumiesięczne kary więzienia a właściwie resztę kar, gdyż większość kary odbyli już przebywając po kilkanaście miesięcy w więzieniu podczas śledztwa. Wśród przebywających w więzieniu św. Michała narodowców znalazł się też od ub. wtorku Andrzej Płonka z Bukowia pow Kraków, główny obok inż. Doboszyńskiego oskarżony w procesach t. zw. myślenickich. Płonka ma do odbycia jeszcze 7 miesięcy więzienia.

Obok wspomnianych wyżej uczestników wyprawy myślenickiej przebywa w więzieniu św. Michała w charakterze więźniów śledczych 2 członków S. N.: Kazimierz Charynek i Tadeusz Golachowski oraz student gimnazjalny Tadeusz Ochalski.

Student Ochalski był już zwolniony z więzienia śledczego jednak na skutek odwołania prokuratorskiego od decyzji sędziego śledczego — został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu św. Michała. (j)

Aresztowania komunistów
na Wołyniu

Na terenie powiatu dubieńskiego policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród komunistów. W czasie rewizji znaleziono u wielu osób, podejrzanych o przynależność do K.P.Z.U., bogaty materiał propagandowy w postaci ulotek i transparentów o treści komunistycznej.

Na polecenie władz sądowych aresztowano siedmiu mieszkańców wsi Bokujmy. Oskarżono ich m. in. o to, że przyczynili się do zoraganizowania w kwietniu 1936 roku strajku robotników leśnych, co następnie doprowadziło do wystąpień przeciw policji. Na czele tej wywrotowej jaczejki komunistycznej stała Nadzieja Szewczuk oraz Semen Szmogun.

Ponadto oskarżono o działalność komunistyczną kilku członków jaczejki K.P.Z.U. w Pereweredowie. Do bardziej gorliwych działczy miejscowej jaczejki K.P.Z.U. należy Onyszczuk, który zbierał składki na pomoc czerwonej Hiszpanii. Również wybitnym członkiem tej wywrotowej organizacji był właściciel sklepu w tej wsi, Paweł Staciuk.

Ponadto policja dubieńska zlikwidowała jaczejkę komunistyczną we wsi Smordwie. W związku z tą likwidacją zostali aresztowani Wasyl, Jan i Nikifor K.olowie oraz Kalenik Predjuk. Na polecenie władz sądowych zostali wszyscy osadzeni w więzieniu dubieńskim i wkrótce odpowiadać będą przed równieńskim sądem okręgowym.

Sensacyjny proces
oszustów z kościoła narodowego
o nieprawne udzielanie rozwodów

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się w poniedziałek sprawa „duchownych" kościoła narodowego: St. Piekarza, Piechulskiego i B. Narbutowicza, oskarżonych o machinacje rozwodowe.

Stanisław Piekarz za wynagrodzeniem pieniężnym przeprowadzał unieważnienia małżeństw, zawartych w kościele rzymsko - katolickim, udzielał ślubów, informując osoby zainteresowane, że akty przez niego zatwierdzone, posiadają pełne znaczenie cywilno - prawne, co niezgodne jest z prawdą

Przeprowadzenie rozwodu trwało krótko a kosztowało to od 50 do 700 zł. — w zależności od stanu finansowego klienta.

Praktyka oskarżonego trwała 4 lata. Zdołano dotąd ustalić. iż wyłudził on 30.000 zł Prawdopodobnie suma ta jest wyższa, bo nie wszystkie osoby poszkodowane zgłosiły się do prokuratury.

Pomocnikami Piekarza byli Edward Narbutowicz i Mansfet Tadeusz Piechulski, fałszerz dokumentów ślubu, świadectw urodzenia itd.

Nadto Piekarz oskarżony jest o sfałszowanie podpisu na wyroku sądu konsystorskiego synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie.

Oskarżony Piekarz w śledztwie do winy się nie przyznał.

Z oskarżonych na rozprawę stawił się tylko Narbutowicz. Sąd postanowił oskarżonego Piekarza sprowadzić na rozprawę pod przymusem. Co do oskarżonego Piechulskiego, któremu zawezwanie nie zostało doręczone, Sąd postanowił zmienić dotychczasowy środek zapobiegawczy na kaucję we wysokości 2.000 zł. i do czasu złożenia jej nakazać go aresztować.

W związku z tym Sąd zarządził przerwę.

O godz. 13.10 wobec ukrywania się oskarżonych, Sąd rozprawę odroczył.

Za oskarżonymi rozpisano listy gończe.

Icek Berkowicz
nauczycielem języka polskiego historii i śpiewu

W Bytomiu n. Czarą w szkole powszechniej, liczącej 900 dzieci, języka polskiego, historii i śpiewu uczy Żyd, Icek Berkowicz. Żona jego Dora Kapłan, jest znaną komunistką, skazaną w roku 1936 za działalność wywrotową na rok więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych.

Studenci komuniści
skazani na długoletnie więzienie

(Od własnego korespondenta)

We czwartek, w godzinach wieczornych ogłoszony został wyrok na pięciu komunistów, których proces toczył się przez cztery dni w Sądzie Okręgowym w Lublinie.

O ile zainteresowanie rozprawą, przynajmniej w pierwszych dniach, było stosunkowo niewielkie o tyle wczoraj wieczorem sala sądowa wypełniona była po brzegi. Większość publiczności stanowili Żydzi, rodzina i znajomi oskarżonych.

O godzinie 19-ej na salę wszedł komplet sądzący, poczym sędzia Zalipski odczytał wyrok. Sąd uznał, że wszyscy oskarżeni byli członkami KPP i starali się wprowadzić drogą rewolucji ustrój radziecki, oraz skazał Witolda Wudla — studenta Politechniki Warszawskiej na 10 lat więzienia, Michała Szyszkę — studenta Uniwersytetu Lubelskiego na 5 lat więzienia, Władysława Jankowskiego — studenta Uniw. Lubelskiego na 5 lat więzienia, Józefa Sztruma na 10 lat więzienia i Józefa Gurfinkiela na 4 lata więzienia.

Wysokie kary wymierzone przez Sąd wywołały duże wrażenie zarówno na oskarżonych jak i na publiczności.

Oskarżonych pod bardzo silną eskortą odprowadzono do więzienia.

Śmiech to zdrowie

OZON CZY WODÓR?

Dwóch pasażerów tramwajowych prowadzi ze sobą gorący spór na temat niedoszłego lotu stratosferycznego „Gwiazdy Polski".

A ja ci oświadczam — mówi pierwszy — że wyłączną przyczyną wybuchu był wodór..

— A ja ci mówią, że ozon!

— Dlaczego?

— Było dużo huku, a potem klapa...

U LEKARZA

— Ale pan zbudowany! Herkules! Pan pewnie zajmuje się jakimś sportem?

— Od dwudziestu lat.

— Jakim to?

— Tran-sportem świń z wozów rzeźniczych do wagonów kolejowych

W SĄDZIE

Notoryczny złodziej stanął przed sądem. W pewnej chwili pyta go sędzia:

— Zegarek poszkodowanego był mocno przywiązany i z pewnym systemem bezpieczeństwa. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób pan go ukradł?

— Bardzo żałuję, panie sędzio, że nie mogę tego panu powiedzieć. — Jednak sześć lekcyj u mnie kosztuje tylko 300 zł.

PO ŻYDOWSKU

— Co pan sądzi, panie Eierweiss o sytuacji w Czechosłowacji?

— Powiem panu tylko jedno: na miejscu Benesza przepisałbym dawno cały interes na żonę!

NIEPOPRAWNY

Zamożny wdowiec, pan Teofil Kukulski, zawiadomił swych przyjaciół, że ma zamiar ponownie wstąpić w związki małżeńskie.

— Co? — woła jego serdeczny druh, pan Bonifacy. — Znowu chcesz się żenić? Widzę, że nie wart byłeś tego, że ci pierwsza żona umarła!

DOBRA RADA

— Mam napisać podanie do urzędu podatkowego i nie mogę się zdecydować, czy napisać „Świetny", czy „wysoki".

— Wiesz co? Napisz najlepiej: „Świetny Urzędzie Wysokich Podatków".

W HANDLU

— Pan uważa, że 10 zł. za butelkę to za drogo. Niech mi pan wierzy, że do tego wina dokładam.

— Dokładać pan nie dokłada, ale że pan dolewa, to na pewno.

U RAKARZA

Pewien mężczyzna o wyglądzie chorobliwym przybył z zotroskaną miną do rakarza.

— Proszę pana, po południu przyślę do pana moją teściową z psem, celem otrucia.

— Doskonale — rzecze rakarz — lecz czy pan sądzi, że pies trafi do pana sam?

PRAWO NATURY

— Co to znaczy, gdy barometr spada — pyta nauczyciel małego Jasia.

— Pewnie gwóźdź jest źle wbity — odpowiada Jaś po namyśle.

ZAPÓŹNO

— Wiesz, synku — zwraca się ojciec do małego Karolka — bocian przyniósł ci braciszka! Cóż ty na to? Cieszysz się?

— Cóż mam teraz zrobić? — odpowiada malec. — Stawiacie mnie wobec faktu dokonanego.

SPEŁNIŁO SIĘ

— Mówiłeś dawniej, że wolałbyś być ze mną w piekle, niż beze mnie w raju.

— No i spełniło się: mam z tobą piekło.

Na ścieżkach świata

KARP O WADZE 40 KG.

Niezwykły połów udał się rybakom honowerskim. W jednym z jezior, położonych w północnej prowincji, złowiono karpia, który ważył 40 kg. Niezwykły okaz wzbudził sensację nie tylko wśród rybaków i ludności wsi, ale stał się przedmiotem zainteresowań ichtiologów, którzy zajęli się badaniem warunków rozwoju ryb w jeziorach hanowerskich. Na jeziorze Stenhud, gdzie złowiono olbrzyma - karpia, komisja ichtiologów prowadzi od tygodnia studia, które będą ogłoszone drukiem. Międzynarodowe koła ichtiologów żywo interesują się tą nową zapowiedziną pracą uczonych ichtiologów niemieckich.

NOWOJORSKIE POLICJANTKI

Odbyły się niedawno egzaminy dla kandydatek na policjantki w Nowym Jorku. Najlepiej zdała egzamin dawna chórzystka słynnego Ziegfield-Follies, niejaka Mabel Black. Ogółem przyjęto 315 kandydatek, wśród których były cztery dawne chórzystki, jedna kobieta bokser, kilka lekarek, nauczycielki i dawna gwiazda filmowa. Przyjęte kandydatki mają od 19 do 29 lat, w sumie reprezentują 361 dyplomów uniwersyteckich.

SZTUCZNY JEDWAB Z BRZOZY

Drzewo lasów północnych, brzoza, poszukiwana dotychczas jedynie w przemyśle meblarskim, odegra niebawem wybitną rolę w przemyśle odzieżowym. Jak podaje jeden ze szwedzkich miesięczników naukowych, profesor Erik Gaegglund z politechniki sztokholmskiej przeprowadził ostatnio szereg badań włókna brzozy i doszedł do wniosku, że nadaje się ono doskonale do wyrobu sztucznego jedwabiu. Odkryciem profesora zainteresowało się kierownictwo laboratorium doświadczalnego największej fabryki szwedzkiej celulozy, Billerud. Przeprowadzono badania, które wykazały, że istotnie masa drzewa nadaje się nie tylko do wyrobu sztucznego jedwabiu, ale również sztucznej wełny. Brzoza zastąpi, więc może nie tylko jedwabnika, ale i owcę.

ZWIERZĘTA GINĄCE Z ROZPACZY

Znamy wszyscy szereg wzruszających historyjek o psie lub koniu z żalu i zgryzoty po śmierci pana ginącym na jego grobie.

Większość ludzi mniema, że zwierzęta dlatego padają na grobie ukochanych osób, że wskutek żalu i smutku, nie chcą przyjmować żadnego pokarmu i giną po prostu z głodu. Badania biologiczne wykazały jednak, że śmierć z głodu następuje u zwierząt w normalnych warunkach po kilku tygodniach, podczas gdy z żalu po stracie ukochanej osoby następuje po kilku dniach. Nie gra tu więc roli wyczerpanie głodowe, ale inne momenty wśród których uczuciowy wybija się na pierwsze miejsce. Badania zwirząt, które padły na grobie ukochanych, wykazały w 95 proc., że zgon nastąpił wskutek anewryzmu serca, czyli że strona uczuciowa odegrała tu główną rolę.

CENNY PRZYCHÓWEK OGRODU ZOOLOGICZNEGO

W ogrodzie zoologicznym w Hellebrun pod Monachium urodził się w ciągu czterech miesięcy drugi szympans. Oba okazy chowają się doskonale.

Jest to niesłychanie rzadki wypadek urodzenia się szympansów w niewoli.

ONDULOWANE RZĘSY

Wśród tysiąca różnorodnych aparatów, eksponowanych na tegorocznym światowym kongresie fryzjerów w Kolonii, który trwa od 2 — 9 października, największym zainteresowaniem płci pięknej cieszy się specjalny aparat do ondulacji rzęs. Przy pomocy tego miniaturowego aparaciku panie uzyskują piękne, wdzięcznym półłukiem ku górze wyginające się rzęsy. Maleńki aparacik uruchamiany jest prądem o słabym napięciu. Operacja trwa dwie do trzech minut. Po masażu aparatem elektrycznym rzęsy pociera się olejkiem, co nadaje im piękny błysk i utrwala łukowatą linię.

RODZYNKI WRZUCONO DO MORZA

Jeszcze jedna „klęska urodzaju". W roku ubiegłym w Grecji obrodziły krzewy winne tak obficie, że mimo zwiększonego wywozu winogron, olbrzymia ich część została w kraju zasuszona na smakowite korynckie rodzynki. Było ich niestety tak wiele, że w tym roku wobec świeżego zbioru winogron również bardzo obfitego, zdecydowano się zeszłoroczne zapasy rodzynek wyrzucić do morza. Tego aktu niszczenia darów ziemi i słońca dokonano w Pireus. Kilkaset cetnarów rodzynek załadowano na statek, który wyjechał z portu na pełne morze, gdzie marynarze wrzucili worki z rodzynkami do wody.

OCZEKUJE SETNEGO POTOMKA

Jedna z mieszkanek Londynu, 92-letnia p. Blacknay, oczekuje z niecierpliwością przyjścia na świat swego 5 pra-prawnuka. Pani Blacknay ma 38 wnuków i 37 prawnuków. Oczekiwany obecnie 5 pra-prawnuk będzie 100-ym w długim szeregu jej potomków. Wieść o spodziewanych urodzinach 100-nego potomka zainteresowała żywo publiczność londyńską, która na ręce staruszki przysyła dary dla oczekiwanego pra-prawnuka. Między innymi jedna z pań ofiarowała przyszłemu obywatelowi maleńki bardzo wygodny wózeczek z hermetycznym zamknięciem na wypadek wojny gazowej...

SAMOLOT MIĘDZY DRAPACZAMI CHMUR

W tych dniach odbyła się nad Nowym Jorkiem ciekawa próba, świadcząca o postępach, dokonywanych co dnia niemal w dziedzinie lotnictwa. Chodziło o wypróbowanie pewnego wynalazku, którego pomysł zrodził się pod wpływem wyjątkowo licznych w ostatnim czasie katastrof, spowodowanych złą widocznością w czasie lotu. Wynalazek oparty na zasadach mierzenia głębokości oceanicznych przy pomocy ultra krótkich fal, pozwala lotnikowi nawet w czasie najgęstrzej mgły orientować się dokładnie w wysokości aparatu nad ziemią i odległości od najbliższej przeszkody. W jednym skrzydle samolotu znajduje się aparat krótkofalowy. Fale wysyłane przez aparat, odbite od przeszkody, chwyta umieszczony w drugim skrzydle aparat odbiorczy, który przy pomocy elektrycznego licznika, połączonego z tabelą, umieszczoną na wysokości oczu pilota, podaje w metrach wysokość, na której znajduje się w danym momencie pilot oraz na jakiej odległości znajduje się najbliższa przeszkoda na drodze lotu. Aparat działał tak sprawnie, że pilot mógł mimo sztucznej mgły, w jaką spowito samolot, latać bezpiecznie nad dachami nowojorskich drapaczy chmur. Odległość każdego szczytu domu, a nawet odległość każdego drzewka rosnącego przy ulicy, lub na placach, nad którymi przelatywał samolot, była dokładnie rejestrowana.

METROWE CYGARA

Jedna z fabryk cygar w Hawannie na Kubie dla uczczenia jubileuszu 150 lat istnienia obdarowała swych robotników cygarami dług. 1 metra. Dwunastu robotników tak się tym darem uroczyło, że musiano ich z objawami silnego zatrucia nikotynowego odesłać do szpitala.

CENNA KOLEKCJA Z WYSPY BALI

Młody inżynier szwedzki, Ake Kistner, zaofiarował ostatnio szwedzkiemu muzeum etnograficznemu kolekcję cennych przedmiotów z wyspy Bali we Wschodnich Sundach. Inż. Kistner wyruszył przed rokiem w sprawach handlowych na wyspy Sunda. W czasie 7-miesięcznego pobytu na Bali Kistner wpadł na pomysł skolekcjonowania szeregu ciekawszych przedmiotów. Bogaty zbiór zawiera blisko 500 rzeźb, rysunków, sztuk broni, sprzętów domowych itp., pochodzących zarówno z dawnych, jak i obecnych czasów. Wiele eksponatów związanych jest z różnymi ciekawymi obrządkami i ceremoniałami, panującymi na wyspie. Największe zainteresowanie wzbudza kompletny zbiór 132 symbolicznych figurek teatralnych — które biorą udział w „wajang kulit", ciekawym widowisku, opartym na starych obyczajach.

ANGLIA ROZBUDOWJJE OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ

Mimo układu w Monachium oraz bez względu na to, że podczas ostatnich ćwiczeń zapory balonowej nad Londynem, zerwały się 4 balony z 24 biorących udział w ćwiczeniach — angielskie ministerstwo lotnictwa postanowiło nadal intensywnie rozbudować obronę przeciwlotniczą. Minister lotnictwa Sir Kingsley polecił odpowiednim organom przystąpić do organizacji obrony zaporowej przez balony w miastach proiwncjonalnych Birmingham, Bristol, Manchester, Southamp- równocześnie udoskonalenia techniczne. ton, Liverpool, Hull, Nevcastle, Plymouth. Glasgow i Cardidd, przeprowadzając

Bezsilność militarna Sowietów

Oświadczenie lorda Winterthona

LONDYN (PAT) — Duże wrażenie wywołało wczoraj wieczorem przemówienie posła do Izby Gmin i członka gabinetu lorda Winterthona, który jest ministrem bez teki, ale jako kanclerz księstwa Lancaster zasiada w gabinecie i pomaga ministrowi spraw wewnętrznych w kierowaniu tym resortem.

Lord Winterthon w ubiegły poniedziałek w przemówieniu do swoich wyborców w Horsham w hrabstwie Sussex oświadczył, że **„Rosja nie poczyniła żadnych wyraźnych przyrzeczeń pomocy wojskowej na rzecz Czechosłowacji ze względu na swą własną słabość militarną"**. To oświadczenie odpowiedzialnego członka gabinetu brytyjskiego spowodowało protest Sowietów. We wtorek ambasador Majskij odwiedził lorda Halifaxa, przypominając oświadczenie Litwinowa na temat pomocy dla Czechosłowacji. Ambasador sowiecki następnie ogłosił w prasie oświadczenie, stwierdzające jakoby Rosja Sowiecka oznajmiła swe intencje wykonania wszystkich swych zobowiązań z tywistej sytuacji.
tułu sojuszu sowiecko - czechosłowackiego.

Na ten protest sowiecki odpowiedział wczoraj wieczorem lord Winterthon, który przemawiając ponownie w Horsam do swych wyborców, oświadczył: „Ambasada sowiecka w Londynie ma zastrzeżenia względem mego twierdzenia, że Rosja nie poczyniła wyraźnych przyrzeczeń pomocy militarnej z powodu swej wojskowej słabości. Moje twierdzenie jest jednak najzupełniej ścisłe. **Rosja nie poczyniła konkretnych przyrzeczeń pomocy wojskowej i nie wszczęła z czechosłowackimi władzami wojskowymi narad sztabowych z dwóch powodów: 1) Rosja mogła przyjść z pomocą swoimi wojskami jedynie, gdyby te wojska mogły wtargnąć do Polski; 2) Fakt, że rząd sowiecki uznał za właściwe stracić (rozstrzelać) i uwięzić tylu rosyjskich generałów, przyczynił się w każdym razie chwilowo do znacznego zmniejszenia wartości armii rosyjskiej, jako siły walczącej.** Te moje słowa na pewno nie określają w dostatecznie silny sposób rzeczy-

Wzrost bezrobocia

W okresie jesiennym wzwiązku z koniecznością przerwania szeregu robót publicznych wskutek gorszych warunków atmosferycznych, obserwujemy stale wzrost bezrobocia. Również w roku bieżącym nastąpił w Polsce pewien, nieznaczny zresztą, wzrost liczby bezrobotnych. Jak wynika z danych wojewódzkich biur Funduszu Pracy, na terenie całej Polski zarejestrowano w dniu 1 października rb. ogółem 213.803 osoby pozbawione pracy, podczas gdy na dzień 1 września br. liczba bezrobotnych wynosiła 211.076.

G. BUG

Na szosie

Kirk pociągnął za hamulec i jego stary Ford zatrzymał się tuż obok dziewczyny, która stała na skraju szosy i ręką dała mu znak, aby zatrzymał się i podwiózł ją kawałek. Jak tylko Kirk spojrzał na nią, stwierdził, że to najładniejsza kobieta, jaką widział podczas swej długiej podróży.

W czasie jazdy Kirk przedstawił się jej i opowiedział, że jedzie do Kalifornii, gdzie otrzymał angagement w charakterze muzyka. Dziewczyna nazywała się Marion Green i chciała aby podwiózł ją do Hamilton. Następnie jednak prawdopodobnie, rozmyśliła się, ponieważ na kilka kilometrów przed miastem poprosiła Kirka, aby pozwolił jej opuścić wóz. Gdy od razu nie uczynił zadość jej żądaniu, przyłożyła mu rewolwer do boku i rozkazała, aby się zatrzymał.

Natychmiast więc pociągnął za hamulec. Wóz przejechał jeszcze kilka metrów i zatrzymał się za zakrętem, przed jasno oświetloną stacją benzynową, gdzie jakiś policjant rozmawiał z właścicielem.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Kirk, któremu obecność policjanta przywróciła dobry humor i uśmiechnął się do swej towarzyszki, która z przerażeniem patrzyła na przedstawiciela władzy.

Prawdziwa przestępczyni natychmiast przystąpiłaby do działania, Marion G. natomiast śmiertelnie zbladła i spojrzała bezradnie na Kirka. W tej chwili podszedł do nich właściciel stacji benzynowej. Kirk instynktownie ujął za rewolwer i wsunął go do kieszeni.

— Pełną bańkę — rozkazał Kirk.

— Hallo! — zawołał do nich policjant, — czy nie widzieliście państwo przypadkiem po drodze dwu kobiet.

Mała, smukła dłoń ujęła kolano Kirka.

— Dwie kobiety? O co idzie?

— Cała okolica jest zaalarmowana, — odparł policjant.— Chciały ograbić sklep. Jedna z nich zastrzeliła sprzedawcę.

— Zastrzeliła? — powtórzył Kirk i rewolwer w kieszeni zaczął mu niewymownie ciężyć.

Dziewczyna drgnęła i odwróciła w jego stronę głowę. W jej oczach spoczywała niema prośba.

— To nie ja, proszę mi wierzyć — szepnęła.

— Pójdą na krzesło — rzekł groźnie właściciel stacji benzynowej.

— Na pewno — wtrącił Kirk. — Moja żona jest tego samego zdania. Niestety, nikogo nie widzieliśmy.

Kirk zapłacił za benzynę i wóz ruszył w dalszą drogę. Gdy stacja znikła mu z oczu, zatrzymał samochód i rzucił rewolwer w krzaki.

— Dziękuję panu — rzekła cicho dziewczyna. — Co pan teraz ze mną pocznie?

— Przede wszystkim zatrzymamy się na noc w Hamilton, a teraz niech mi pani opowie, co pani nabroiła.

— Nie będzie mi pan wierzył — rzekła.

— Zobaczymy, — uśmiechnął się, dodając jej odwagi.

Marion odświadczyła mu, że w rzeczywistości nazywa się Smith, a nie Green. Studiowała chemię i ojciec jej odumarł tuż przed ukończeniem studiów. Ponieważ została bez środków do życia, postanowiła zostać aktorką filmową i udać się do Hollywood. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Joinville poznała pewną kobietę i we dwie odbywały dalszą drogę. Gdy mijały już miasteczko, kobieta poprosiła ją aby chwilę poczekała, ponieważ chce kupić papierosy. Po kilku minutach wybiegła wzburzona ze sklepiku, wetknęła Marion w rękę rewolwer i wskoczyła na przejeżdżający samochód ciężarowy. Marion domyśliła się, że coś się stało i również uciekła. Przez cały dzień ukrywała się w lesie i dopiero przed wieczorem odważyła się wyjść na szosę, gdzie zatrzymała wóz Kirka.

— To wszystko — zakończyła smutno — pragnęłabym aby pan mi wierzył.

— Wierzę pani — rzekł z prostotą Kirk, spoglądając w jej duże, niewinne oczy.

Nagle Kirk zauważył słabe światła szybko jadącego samochodu. Zaraz zabłysło trzecie, czerwone światło.

— Wóz policyjny! Udawajmy parę kochanków...

— Do diabła, co to ma znaczyć? — zagrzmiał im nad głowami surowy bas.

Przestraszeni odskoczyli od siebie.

— Jesteście państwo aresztowani, — oświadczył tęgi policjant, — za niemoralne zachowanie się. W Hamilton nie toleruje się takich rzeczy. Czy jesteście małżeństwem?

— Nie, — odparł zakłopotany Kirk.

— A to czeka was, moi kochani, kilkudniowy areszt!

— Powiem całą prawdę, — wtrąciła nagle Marion. — Uciekłam z domu rodzicielskiego, aby wyjść za mąż za tego pana. Mój ojciec jest bardzo bogaty, a Kirk biedny. Kochamy się jednak i teraz Kirk dostał posadę muzyka w Kalifornii i może utrzymywać żonę. Ale mój ojciec mimo to jest przeciwny temu związkowi.

Policjant nagle całkowicie się zmienił, przyrzekł, że wszystko zrobi, aby jeszcze dziś dostali ślub.

W drodze do miasta, gdy jechali za wozem policyjnym, Marion zapytała Kirka, czy naprawdę wezmą ślub.

— Jest to w każdym razie lepsze od więzienia.

— A jeśli powiem prawdę?

— Nikt pani nie uwierzy, a ja zostanę oskarżony o udzielenie pomocy przestępczyni. Niech pani się nie obawia, nie wykorzystam tej sytuacji. W Kalifornii rozwiedziemy się.

Po chwili zaś zapytał:

— Czy boi się pani?

— Trochę, — odparła szczerze.

Po otrzymaniu ślubu policjant odprowadził ich do wozu i serdecznie uścisnął ręce na pożegnanie. Bez słowa jechali oni w ciemności nocy. Przed dworcem Hamilton Kirk zatrzymał wóz i wysiadł, aby w pobliskim hotelu zrealizować czek. Po chwili wrócił. Był blady. Otworzył drzwiczki, wsunął Marion do ręki list i kilka banknotów.

— Na podróż i na pierwsze dni pobytu. Mój adres kalifornijski jest w kopercie.

Nie czekając na odpowiedź, pomógł jej wysiąść i odprowadził na dworzec.

Gdy pociąg już ruszył, wyjrzała przez okno. Poczuła się nieswojo i zapytała go, czy żałuje, że się z nią ożenił.

— Nie, tylko dotrzymuję słowa, że nie wykorzystam okazji. Rozumiesz, nie powinieniem był cię wówczas pocałować. Do widzenia moja pani. Do zobaczenia się w Kalifornii.

Gdy przed dworcem następnego masta Kirk zwolnił tempo, ujrzał na drodze jakąś postać. Była to Marion, która dawała mu znak ręką, aby zatrzymał wóz. Gdy zadośćuczynił jej żądaniu, wskoczyła do wozu i rozkazała mu, aby jechał do Kalifornii, ponieważ pragnie odbyć swą podróż poślubną w samochodzie, u boku męża. Kirk spojrzał na nią czule, przyciągnął do siebie i gorąco pocałował.

Kim jesteśmy?

JESTEŚMY RUCHEM ZAWODOWYM, KTÓRY WYRÓSŁ Z WIELKIEGO PNIA IDEI NARODOWEJ, A KTÓREGO HASŁEM SŁUŻBA BOGU I OJCZYŹNIE.

WALCZYMY O WIELKĄ I KATOLICKĄ POLSKĘ, O SPRAWIEDLIWY USTRÓJ PRACY, W KTÓRYM WSZYSCY POLACY STANĄ SIĘ SOBIE BRAĆMI, DZIEĆMI JEDNEJ OJCZYZNY, GDZIE NIE BĘDZIE POKRZYWDZONYCH I UPRZYWILEJOWANYCH, GDZIE INTELIGENT, CHŁOP I ROBOTNIK STANOWIĆ BĘDĄ JEDNĄ, WSZECHPOLSKĄ RODZINĘ NARODOWĄ.

GOSPODARZEM W POLSCE JEST NARÓD POLSKI, A KAŻDY POLAK MA PRAWO DO ŻYCIA.

CHLEB I PRACA POLAKOM PRZED WSZYSTKIMI INNYMI SIĘ NALEŻY!

ZWALCZAJĄC KAPITALIZM, SOCJALIZM I KOMUNIZM, WALCZĄC Z KAPITAŁEM MIĘDZYNARODOWYM, WYRZUCAJĄC Z POLSKIEGO ŻYCIA TO WSZYSTKO, CO OBCE I NAM WROGIE, PRZECIWSTAWIAJĄC SIĘ ŻYDOSTWU I JEGO ZGUBNYM WPŁYWOM — JESTEŚMY STALE NA FRONCIE, NARAŻENI NA ATAKI NASZYCH WROGÓW.

ZWYCIĘSTWO DO NAS JEDNAK NALEŻEĆ BĘDZIE. W WALCE POPRAWIMY DOLĘ SZEROKICH, POLSKICH MAS PRACY! „JUŻ ZWYCIĘSTWA DZIEŃ NADCHODZI"...

2 lata działalności Pracy Polskiej

w Łomży

Z. Z. Praca Polska w Łomży obchodzi obecnie dwulecie swej działalności. Z tej okazji Zarząd Okręgowy Z. Z. Pracy Polskiej w Łomży wydał bogatą jednodniówkę „W walce...", skąd czerpiemy szereg ciekawych informacyj, obrazujących wspaniałe wyniki działalności.

UPADEK SOCJALIZMU

Było to latem 1936 roku. Robotnicy uwiedzeni obietnicami swych przywódców, w obronie swych praw, urządzili strajk okupacyjny. Urządzić strajk łatwo, ale strajk wygrać, na to trzeba mieć więcej rozumu, niż mają czerwoni agitatorzy. Trzeba mieć nadto szczerą chęć poprawy losu robotnika. A tego „czerwonym bonzom" w Łomży nie stało. Robotnicy strajk przegrali.

W szeregi związków socjalistycznych wkradła się niewiara w moc ich przywódców. Rozgoryczenie i rozpacz wkradła się do serc robotniczych. 30 lipca 1936 na tle porachunków postrajkowych ciężko ranny został robotnik S., pchnięty nożem...

Można oszukać raz, najwyżej dwa... ludzie mogą się wtedy nie poznać. Ale zawsze nie można oszukiwać. Przyszedł w Łomży czas, że robotnicy poznali się na lisach farbowanych. Zrozumieli, że jeżeli Żydzi płacą zasiłki i dają ofiary na podtrzymanie związków czerwonych, to chyba nie z miłości dla robotników polskich, nie z miłości dla Polski, którą tyle razy zdradzali. I stało się wtedy, że w sercach co lepszych robotników, budzić się poczęła świadomość, że przecież należą do Narodu polskiego, że są jego cząstką. Robotnik zrozumiał, że hasła czerwone „walki bratniej", „niszczenia dobra społecznego", „zemsty krwawej" godzą w Naród, że robotnikowi chleba nie dają.

HISTORYCZNY DZIEŃ

Dlatego kilkunastu rozważniejszych robotników zastanawiać się poczęło, gdzie mają szukać oparcia. I znaleźli.

Dnia 15 września 1936 r. w ciasnej salce przy ul. Pierackiego, radzono nad nowym związkiem. Wybrano organizację, która głosi, że:

1) nie uznaje walki klas,

2) dąży do odrodzenia narodowego i sprawiedliwości społecznej,

3) zwalcza szkodliwy kapitalizm i komunizm, jako wrogów robotnika,

4) walczy o nowy ustrój pracy,

5) uprawia własną politykę Narodu i Państwa Polskiego.

W ten sposób jesienią 1936 r. na gruzach skompromitowanych związków socjalistycznych powstała organizacja z ducha Narodu Polskiego wyrosła, do Wielkiej i Narodowej Polski wiodąca — organizacja, której imię „Praca Polska".

Za przykładem Łomży poszły miasta Zambrów, Stawiski oraz Piątnica, gdzie wkrótce powstały związki „Praca Polska".

DOROŻKARZE

Pewnego dnia na ulicach miasta ukazały się dorożki z popularnym dziś napisem „Dorożka chrześcijańska — Praca Polska". To sekcja dorożkarzy wyjechała pod swym znakiem organizacyjnym na miasto. Ileż to trudności przenieść musieli dorożkarze polscy, nim zdołali pokonać przeciwności ze strony konkurencyjnych dorożkarzy żydowskich i małostkowości niektórych urzędników miejskich, nim uzyskali zezwolenie na wyjazd do miasta jako dorożkarze Polacy. Społeczeństwo przyjęło ich bardzo sympatycznie.

STRAGANIARZE

Podobnie jak dorożkarze prowadzili wegetację duszeni przez żydowskich konkurentów nieliczni straganiarze polscy. Pozbawieni opieki organizacyjnej borykali się z trudnym losem. Wegetowali, ale trwali na stanowiskach. Praca Polska w myśl swoich założeń: **„nieść pomoc wszędzie tam, gdzie idzie o uwłaszczenie mas" wyciągnęła do nich bratnią dłoń.**

Na wiosnę 1937 r. powstała sekcja straganiarska Praca Polska. Dwa lata pracy organizacyjnej sprawiły, iż zorganizowane placówki straganiarskie, mimo krytycznych nieraz chwil, przetrwały i istnieją. Kilkudziesięciu ludzi handluje, dając rodzinie i dzieciom kawałek chleba, potem i wysiłkiem zdobyty, ale własny, ale nie wyżebrany w „Opiekach Społecznych" i „Pomocach Zimowych". **Straganiarze — to awangarda zdobywców handlu dla Polaków.** Potrzebują pomocy i opieki. Ani jeden stragan polski nie może zniknąć w Łomży — to jest naszą ambicją.

SEKCJA MALARSKA

Na wiosnę 1938 powstała sekcja malarska przy Pracy Polskiej. Rozbici uprzednio, szukając na własną rękę roboty, najczęściej ulegali silniejszym konkurencyjnie Żydom. Powstanie sekcji malarzy chrześcijan, wytężone działanie wspólnymi siłami, przy poparciu i życzliwości społeczeństwa polskiego, dopomoże do podniesienia materialnego malarzy-chrześcijan w Łomży.

POWSTANIE OKRĘGU

Rozwój organizacyjny Pracy Polskiej spowodował, że 18 października 1937 r. stworzony został Okręg Łomżyński z Zarządem Okręgowym Pracy Polskiej w Łomży, obejmującym działalnością powiaty: łomżyński, ostrołęcki, ostrowski i szczuczyński.

Z inicjatywy i zabiegów Zarządu Okręgowego zorganizowane zostały związki Praca Polska: w Grajewie (278 osób), Ostrołęce (200), Kolnie (100 osób) i ostatnio w Łysech (167 osób), nadto w Tykocinie i Raczkach w powiecie suwalskim.

W Łomży istnieją i pracują wydatnie: Związek Prac. Użyt. Publ. Przemysłu Skórzanego, Przemysłu Spożywczego, Dozorców Domowych, Służby Domowej, Zw. Zaw. Pracown. Budowlanych. W stadium organizacyjnym są: Związek Prac. Umysłowych i Transportowców. Ten ostatni ze względu na brak polskich tragarzy jest kwestią palącą i w najbliższych dniach zostanie zorganizowany.

PRACA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA

Działalność Pracy Polskiej — nie zamykała się jedynie do spraw organizacyjnych. Referat gospodarczy „Pracy Polskiej" rzucił inicjatywę organizowania placówek gospodarczych. Z tej myśli zrodziły się Spółdzielnia Szewców Praca Polska, ul. Joselewicza, Spółka szewcka Praca Polska na Starym Rynku, sklep piekarski i in. Nadto akcja pomocy koleżeńskiej nie jeden raz w krytycznych chwilach przychodziła z pomocą materialną swym członkom. Ubiegłej zimy samych kartofli rozdzielono między najbiedniejszych około 230 metrów. Dzięki ofiarności społeczeństwa — Związki urządziły w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy dla dzieci robotników upominki. Około 400 dzieci rok rocznie otrzymuje gwiazdki i święcone.

Nadto robotnicy pracują nad sobą w dziedzinie oświatowo-kulturalnej. Jasełka „Pracy Polskiej", odegrane w czasie Bożego Narodzenia 1937 r. były pierwszym występem robotników łomżyńskich na scenie. Komedyjki „Majster i Czeladnik" i „Błażek Opętany" umiliły kilka wieczorów społeczeństwa Łomży. Robotnicy zabierali głos podczas akademij i uroczystych obchodów narodowych i religijnych. Świetlica, gazety, pogadanki i odczyty na zebraniach — mając na celu kształcić i wychowywać, cieszą się dużą frekwencją i popularnością w szeregach członków „Pracy Polskiej".

Nadto należy tu podkreślić, że zarządy Związków i Zarząd Okręgowy **interweniowały w sprawach robotniczych wobec władz i czynników gospodarczych 128 razy.**

Zw. Zaw. Dozorców Domowych

W WARSZAWIE

W niedzielę dnia 16 paźdz. 1938 r. odbyły się 2 zebrania Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska".

W lokalu przy ul. Grzybowskiej 55 o godz. 10.30 rano i o godz. 2.30 p. p. w dzielnicy „Łazienki" przy ul. Szarej 1.

Przewodniczył Prezes Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska" w Warszawie kol. Franciszek Bilecki.

Kwestie pracownicze, gospodarcze, polityczne, związane z ostatniemi wyborami, omawiali kolejno kol. kol. Sekretarz Generalny — Bąkowski Józef, Tomaszewski, Cedro i Kraszewski. W wyborach samorządowych postanowiono wziąć gremialny udział, głosując na listę narodową.

Na zebraniu kolportowano Głos Pracy Polskiej. Wielkie zrozumienie, jakie zebrani wykazali dla abonowania i szerzenia jedynego narodowego pisma robotniczego „Głos Pracy Polskiej", co wyraziło się w zaprenumerowaniu tego tygodnika przez kilkunastu dozorców, rokuje że i odcinek prasy znajduje coraz większy oddźwięk w szerokich rzeszach pracowniczych.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć „Pracy Polskiej" i Stronnictwa Narodowego.

Jarmarki bez Żydów

w pow. koneckim

W ostatnich tygodniach w czasie odbywających się świąt żydowskich odbyło się kilka jarmarków bez Żydów. Stragany polskie dostatecznie zaopatrzone w towary, obsługiwały klientelę polską. Jak widać, można śmiało się obejść bez Żydów w Polsce.

Żydzi rugują robotników polskich z fabryk

W coraz bardziej jaskrawej i brutalnej formie występuje na terenie całej Polski a przede wszystkim w większych skupieniach przemysłowych, zjawisko usuwania z żydowskich fabryk polskich robotników. Proces ten przybrał szczególnie na sile w roku 1937 i 1938.

O ile bowiem dawniej objaw zastępowania polskich robotników, żydowskimi zaznaczał się sporadycznie, to teraz nabrał cech stałości i kształtuje się jako wynik obmyślanego i realizowanego z całą bezwzględnością systemu.

TYSIĄCE ROBOTNIKÓW POLAKÓW NA BRUKU

Żydzi, żydowscy fabrykanci wyrzucają na bruk tysiące polskich robotników i na ich miejsce przyjmują swoich współplemieńców. Tak się dzieje w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, Białymstoku, Sosnowcu czy Kaliszu. W środowisku łódzkim na przestrzeni ostatnich dwóch lat usunęli Żydzi ze swych fabryk około 10 tys. polskich robotników zamieniając ich żydowskimi. System likwidacji polskich zespołów robotniczych w takich zakładach przemysłu włókienniczego, jak Widzewska Manufaktura Uszera Kona, Naum Ejtingon, Krotoszyński, wprowadzany jest obecnie z całą precyzją. W Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, gdzie przed laty nie pracował ani jeden żydowski robotnik, obecnie jest ich kilkuset.

POLACY MUSZĄ UCZYĆ ŻYDÓW

Proces rugowania polskiego żywiołu z żydowskich fabryk wystąpiłby w jeszcze bardziej krzyczącej formie, gdyby Żydzi dysponowali odpowiednią ilością wykwalifikowanych robotników żydowskich. Żydzi fabrykanci chcąc przyśpieszyć odpolszczenie swego personelu robotniczego, szkolą obecnie masowo w odpowiednich działach żydowskich robotników. Do prowadzenia tego szkolenia zmusza się Polaków i zwalnia ich po spełnieniu tego zadania.

GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Każdy Polak doskonale sobie zdaje sprawę z grozy i niebezpieczeństwa procesu rugowania polskich robotników z żydowskich zakładów przemysłowych. System „rugów" stosowany przez żydowskich potentatów nie tylko zwiększa klęskę bezrobocia wśród Polaków, nie tylko przyczynia się do wzrostu nędzy polskich mas robotniczych, ale stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla naszego ładu wewnętrznego i sprawności obronnej na wypadek konfliktu zbrojnego.

Żydzi właściciele i dyrekcja oraz żydowscy wyłącznie robotnicy — to bardzo niebezpieczny kompleks gospodarczy. A od Żydów, jak uczy choćby doświadczenie z dni zatargu polsko-litewskiego i z Czechami, możemy się spodziewać wszystkiego.

Zdrowy instynkt samozachowawczy nakazuje więc przede wszystkim wszczęcie energicznych kroków ze strony właściwych czynników, aby położyć kres żydowskim rugom. Równocześnie powinno się przystąpić do jak najśpieszniejszego usunięcia żydowskich robotników ze wszystkich tych zakładów przemysłowych, które mają jakikolwiek bądź, choćby luźny związek z zagadnieniem obrony kraju.

ZWIĄZKI KLASOWE PATRZĄ NA TO OBOJĘTNIE

Omawiając sprawę usuwania Żydów robotników polskich nie sposób nie zwrócić uwagi na stanowisko klasowych związków zawodowych, które doprawdy ze zbyt wymowną obojętnością przypatrują się praktykom żydowskich fabrykantów. Fakt, że klasowe związki zawodowe nie zdobyły się na zdecydowaną akcję w obronie polskiego robotnika, wyrzucanego na bruk przez Żyda, jest tak charakterystyczny, iż nie potrzeba innych już dowodów, aby sobie uświadomić jakim zadaniom i interesom służą klasowcy.

Istotnym rzecznikiem interesów, walczących o lepszą przyszłość mas robotniczych, jest tylko ruch narodowy i reprezentująca jego światopogląd „Praca Polska".

Instytucje państwowe popierają Żydów

I TO W BYDGOSZCZY

Państwowa Wytwórnia Dykt i Fornierów w Bydgoszczy ostatnio powierzyła dostawy krwi poubojowej Żydówce Krzepickiej z Bydgoszczy. Mąż obecnej dostawczyni Aron Krzepicki znajduje się w areszcie śledczym pod zarzutem usiłowania przekupienia urzędnika państwowego.

RÓWNIEŻ I W KRAKOWIE

Ministerstwo Skarbu na wniosek Państwowego Monopolu Zapałczanego, zezwoliło na wyrób zapalniczek.

Monopol Zapałczany powierzył wyrób tych zapalniczek, żydowskiej firmie „Elektron" ska z o. o. w Krakowie. Właścicielami tej firmy są Żydzi: Leon i Jakub Siódmak, Adolf Goldstein i Leon Schneider.

Stosunki ludnościowe

na Śląsku Zaolzańskim

Według ostatnich danych urzędowej statystyki czechosłowackiej z grudnia 1930 roku ludność z ziem, które obecnie powróciły do Macierzy, liczyła ogółem 227.3999. Z tego było 115.073 kobiet i 112.326 mężczyzn. Największy procent ludności przypadał na wiek od 25 — 44 lat, około 10 proc. ogółu stanowiły dzieci w wieku do lat 4.

Z 227.399 ludności umiejętność czytania i pisania posiadało 117.836 osób, liczących od 10 roku życia wzwyż. Analfabetów było ogółem 3.037 osób, czyli ok. 1,3 proc. całej ludności.

Dla porównania warto podać statystykę polską z r. 1931, w którym na ziemiach Polski było 23,1 analfabetów. Pod tym względem najbardziej zbliżone do Śląska Zaolzańskiego było woj. śląskie, w którym analfabeci stanowili 1,5 proc. ogółu ludności.

Ilość robotników

na Zaolziu

Jak wynika z badań, przeprowadzonych przez inspekcję pracy, stan zatrudnienia na terenie Śląska Zaolzańskiego wynosił ostatnio przeciętnie w kopalniach 16.500 robotników i 1400 urzędników, w hutach 7.000 robotników i 600 urzędników, w innych zakładach 12.000 robotników i 600 urzędników. Daje to ogólną liczbę 35.500 robotników i 2.600 urzędników.

Statystyka powyższa obejmuje jedynie zakłady, zatrudniające powyżej 10-ciu robotników.

Strajk okupacyjny

uznany za przestępstwo

(Od własnego korespondenta)

Bielsko, w październiku.

W ub. tygodniu Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał po raz drugi sprawę delegatów fabrycznych firmy Niemojowski, zasądzonych przez Sąd Grodzki w Bielsku na kary miesięcznego aresztu z zawieszeniem na 3 lata za kierowanie strajkiem okupacyjnym w 1936 r.

Zasądzeni wnieśli apelację w wyniku której zostali uwolnieni, gdyż Sąd odwoławczy uznał, że użycie strajku okupacyjnego było koniecznością do zdobycia lepszych warunków płacy. Sąd wyszedł z założenia, że strajk okupacyjny jest tylko pewną odmianą zwykłego strajku, który wobec bezrobocia nie daje rezultatów, ponieważ fabryka może przyjąć nowych robotników na takich samych warunkach.

Ponieważ tak prokurator, jak pełnomocnik firmy wnieśli kasację, sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który polecił sprawę rozpatrzyć ponownie, motywując to stanowisko tym, że tylko porzucenie pracy jest strajkiem legalnym jako środek do zdobycia lepszych warunków pracy lub płacy, natomiast okupowanie cudzej własności jest karalne z art. 251 k. k. Na tej podstawie Sąd Okręgowy zatwierdził pierwszy wyrok jaki zapadł przed Sadem Grodzkim, odnośnie do dwu oskarżonych. (j. p.)

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Damazy Czwójdak.** Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: **Józef Bąkowski.**